



**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski -
redaktor odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz –
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:

Anna Bechta „Grafkom”
ul. Czerwińskiego 46
21 - 500 Biała Podlaska
tel. 507 074 653

Wydanie pisma
zrealizowano przy
pomocy finansowej
Województwa Lubelskiego



Pismo bezpłatne

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Kult maryjny na Górze Chełmskiej do koronacji Obrazu MB Chełmskiej w 1765 r.	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	4
Dziejowe burze i odrodzenie Chełmskiego Sanktuarium	
<i>ks. Kazimierz Bownik</i>	8
Cześć oddawana wizerunkom Matki Najświętszej i zwyczaj ich koronowania	
<i>o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD</i>	15
Żyj pieśni maryjna	
<i>ks. Włodzimierz Kwietniewski</i>	16
W 250. rocznicę koronacji Obrazu Matki Boskiej Chełmskiej	
<i>Longin Jan Okoń</i>	17
Prośba do Matki Bożej Chełmskiej	
<i>Zbigniew Waldemar Okoń</i>	18
Matka Boża Chełmska (fragment)	
<i>Zbigniew Waldemar Okoń</i>	19
Ks. prof. Czesław Bartnik – teolog, filozof, artysta (cz. II)	
<i>Irena Malec-Iwańczyk</i>	19
Stres oksydacyjny a zdrowie człowieka	
<i>Jan Fiedurek</i>	21
Cudem jakimś ocalałam...	
czyli o Powstaniu Styczniowym w życiu i twórczości Elizy Orzeszkowej	
<i>Zbigniew Waldemar Okoń</i>	25
Sierpień miesiącem trzeźwości	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	28
Miejsca pamięci Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” – Inspektoratu Chełmskiego „WiN” Stowarzyszenia Społeczno – Kombatanckiego (7)	
<i>Jan Paszkiewicz</i>	31
Fraszki refleksyjne	
<i>Jan Fiedurek</i>	32
Przeźrenie sporu o postrzeganie dziedzictwa Solidarności	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	34
Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: maj – czerwiec 2015	
<i>opr. ks. kan. Grzegorz Szymański</i>	36

Od redakcji

Tegoroczne wrześnieowe uroczystości odpustowe na Górze Chełmskiej ku czci Narodzenia Najświętszej Maryi Panny będą miały dodatkowy wymiar, a mianowicie jubileusz koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Chełmskiej z 1765 roku (250-lecie). Kult maryjny w Chełmie rozwija się od wieków średnich, ale chełmskie Sanktuarium wyraźnie zyskało na znaczeniu w XVII i XVIII wieku. Proces ten należy zawdzięczać głównie świątym unickim biskupom chełmskim. To ich głębokie oddanie się Matce Bożej w Jej chełmskim wizerunku zadecydowało o podjęciu starań o uznanie cudowności Obrazu MB Chełmskiej, budowie świątyni katedralnej w obecnym jej kształcie, by w godnym miejscu umieścić Obraz, wreszcie zwieńczeniu tych działań koronacją Obrazu. Te wszystkie przedsięwzięcia, wzmacniane stałą troską o poziom życia religijnego kapłanów i wiernych, uczyniły z chełmskiego Sanktuarium ponadregionalny ośrodek maryjny. Do Chełma pielgrzymowano z odległych miejsc, w tym z terenów Wołynia. Nie zapominajmy, że w skład chełmskiej diecezji unickiej (podobnie łacińskiej) wchodziły dekanaty: lubomelski i rateński, a na południu Potylicz, Busk (to już nieopodal Lwowa). Do Chełmskiej Pani pielgrzymowali nie tylko unicy, ale także łacinnicy, licznie przybywała szlachta. Chełm dzielił losy Rzeczypospolitej, pojawiły się zabory, najpierw austriacki (1795-1809), a następnie rosyjski (od 1815 Chełm wszedł w skład Królestwa Polskiego). Nieprzejednanym wrogiem katolickiego Kościoła wschodniego była Rosja. Z wyjątkową bezwzględnością uderzyła w Unię najpierw na Ziemiach Zabrzanych, by w 1839 r. zupełnie zlikwidować Kościół unicki w granicach Cesarstwa. Do okrojonej diecezji chełmskiej na wschodzie (dekanaty po prawej stronie Bugu) i na południu (Galicja), włączono część podlaską. Po zdławieniu Powstania Styczniowego Rosja przystąpiła do kasaty Unii w granicach Królestwa. O ile na Ziemiach Zabrzanych likwidacja grekokatolicyzmu przebiegała zgodnie z oczekiwaniami Petersburga, choć nie można o zapominać dziesięcioleciami trwającego sprzeciwu ludu unickiego, to w Królestwie działania imperium spotkały się z zdecydowanym oporem (w obronie unickich świątyń zginęli unicy w Pratulinie i Drelowie). Unicy stanęli w obronie wiary swoich ojców. Rozpoczął się 30. letni okres podziem-

nego Kościoła unickiego. Spór o *chełmskich wyznawców* rozstrzygnął dopiero ukaz tolerancyjny Mikołaja II z 1905 r., na mocy którego *oporni* mogli przejść do Kościoła łacińskiego. Z tego prawa skorzystało co najmniej 150 tys. osób (ks. Wincenty Urban wskazuje na 230 tys.). W okresie od kasaty Unii do 1915 r. katedra Chełma zamieniona została na prawosławną, tu rezydował biskup tego Kościoła, a prawosławie stało się narzędziem zaborcy w rusyfikacji tych terenów.

W 1918 r. Polska wybiła się na niepodległość. W czynie tym zaznaczyli swój udział mieszkańcy Ziemi Chełmskiej. Zespół katedralny na Górze Chełmskiej przekazany został łacinnikom. Do 1931 r. gospodarzami tego miejsca byli oo. jezuita, a następnie diecezjalny Kościół lubelski (z przerwą na okres II wojny światowej). Kolejni księża proboszczowie: ks. Julian Jakubiak (1931-1942), ks. Marceł Mrozek (1942-1978), ks. Kazimierz Bownik (1978-2009), odczytując historyczne znaczenie Góry Chełmskiej w życiu narodu, przywrócili temu miejscu pierwotne znaczenie. Tym zakresem przedsięwzięć na trwałe wpisali się w historię naszego miasta, całej Ziemi Chełmskiej, Archidiecezji Lubelskiej. W ostatnich latach Ks. Inf. K. Bownik swoją aktywność przeniósł głównie w przestrzeń badawczo-pisarską. Z głębi serca dziękujemy Mu za przygotowanie tekstu do naszego pisma. Swoje rozważania rozpoczyna fragmentem pracy Władysława Reymonta *Z Ziemi Chełmskiej. Wrażenia i notatki*, wskazującym na martyrologiczne rozdziały unickiego ludu, łącząc tym obydwie teksty ukazujące kult maryjny na Górze Chełmskiej. Wszystkich zainteresowanych pełnym wykładem, ukazującym najnowsze dzieje tego niezwykłego miejsca, zapraszamy do artykułów i książkowych publikacji Ks. Infulata. Aktualnie dzieło poprzedników kontynuuje Ks. Prałat dr Tadeusz Kądziołka, dziekan dekanatu Chełm-Wschód. Najnowszym przedsięwzięciem, przeprowadzonym pod Jego kierunkiem, jest szeroki zakres prac konserwatorskich wewnątrz bazyliki.

O. prof. Szczepan Praśkiewicz OCD, konsultor watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonicznych, wprowadza nas w przestrzeń czci oddawanej wizerunkom Matki Najświętszej i zwyczajom ich koronowania. Jest to bardzo ważny rys teologiczno-historyczny, pozwalający chełmski kult maryjny postrzegać w per-

spektywie Kościoła powszechnego. Z uwagą pochylmy się nad tym tekstem, jego warstwą poznawczą, ale przede wszystkim maryjną. Przestrzeń tę połączmy z kolejnymi chełmskimi wątkami. Od trzynastu lat w Białopolu odbywa się Przegląd Pieśni Maryjnej, uczestnikami którego jest młodzież szkolna. Jest on dzisiejszym wyrazem troski o obecność - w przestrzeni wychowawczej - ducha kultu maryjnego. I choć jego większość edycji została zorganizowana przez społeczność lokalną (parafialno-gminną): miejscowego włodarza parafii, ks. kan. Henryka Borzęckiego, wójta gminy i dyrektor szkoły, należy do jedynych tego rodzaju przedsięwzięć na Ziemi Chełmskiej. Ważne rozdziały historii można zatem pisać na różnych poziomach. Podczas Mszy św. poprzedzającej tegoroczną edycję Przeglądu kazanie wygłosił ks. kan. Włodzisław Kwietniewski, wieloletni proboszcz parafii w Dubience, dzisiaj rezydent przy parafii Wola Różaniecka (Diecezja Zamojsko-Lubaczowska). Zamieszczamy je w całości. Pięknie uzupełnia nasz jubileuszowy dyskurs o Matce Chrystusa. Rocznicowe przeżywania stały się natchnieniem poetyckim u Longina Jana Okonia. Na tę okoliczność napisał wiersz, w którym - ukazując kolejne epoki *Kredowej Góry* - pokornie kłania się Chełmskiej Pani. Ten sam gest - i w tej samej formie - podejmuje Zbigniew Waldemar Okoń. Za ten poetycki rys tegorocznego Jubileuszu serdecznie dziękujemy obu chełmskim poetom.

Treści maryjne przekazujemy także za pośrednictwem przygotowanej ikonografii. Na okładce przedstawiamy najstarsze, znane obecnie, wyobrażenie Cudownego Obrazu Matki Bożej Chełmskiej (z trzeciego wydania *Phoenix tertiatu redivivus...* z 1684 r.) i najmłodsze, linoryt dr. Zbigniewa Jóźwika, znanego artysty z Lublina, wykonany w 2005 r. Ponadto, Obraz Matki Boskiej Chełmskiej koronowany w 1765 r. (zamieszczony w *Koronacyi Cudownego Obrazu...* Berdyczów 1780) i obraz Matki Bożej Chełmskiej, namalowany przez Władysława Ukleję (1939). Ikonografia maryjna włączona została również w teksty historyczno-teologiczne. Wyrazem plastycznym łączymy cześć oddawaną Chełmskiej Opiekunce w czasach zamierchłych z czcią dnia dzisiejszego.

Zgodnie z zapowiedzią zamieszczamy drugą część artykułu Ireny Malec-Iwańczyk, poetki z Krasnegostawu, o Ks. Prof. dr. hab. Czesławie Bartniku. Autorka, zafascynowana wielkością i niepowtarzalnością Księdza Profesora, wskazuje na wybrane rysy osobowości Mistrza. Ks. Profesor stale pozostaje niezwykle aktyw-

nym intelektualnie i duszpastersko, jednoznacznie broniąc wartości stałych, w tym obowiązku wobec ziemskiej ojczyzny. Zapraszamy do zatrzymania się nad tym tekstem.

Za wierność okazywaną naszemu piśmie serdecznie dziękujemy Prof. dr. hab. Janowi Fiedurkowi. Tym razem Profesor wprowadza nas w zagadnienia związane ze stresem oksydacyjnym, jako skutek braku równowagi pomiędzy działaniem pewnych form tlenu a zdolnością organizmu do reakcji na ten proces. Zaburzenia metaboliczne mają wpływ na stan zdrowia, proces starzenia się, pojawianie się pewnych chorób. Tekst jest napisany językiem specjalisty, ale warto zadać sobie trud spokojnego przeczytania. Zapraszamy również do lektury kolejnej porcji fraszek refleksyjnych. W czerwcu br. w Lublinie ukazał się kolejny tom fraszek Pana Profesora *Świat na zakręcie*. Tą formą wyrazu artystycznego upomina się Autor o obecność stałych wartości w dzisiejszym świecie.

Jesteśmy wdzięczni Zbigniewowi W. Okoniowi za tekst wskazujący na relację Elizy Orzeszkowej wobec Powstania Styczniowego, a szerzej - całego polskiego dziedzictwa. Oparł go głównie na pamiętniku i listach, a więc takich źródłach, które odsłaniają najbardziej bezpośrednio przesłanki danego zaistnienia, przyjętej postawy. Z głębokim wzruszeniem czytamy wyznanie wybitnej pisarki o emocjonalnej i aksjologicznej więzi z przestrzenią polskość. Jak bardzo te przesłanki są potrzebne współczesnym polskim душom, zagubionym, błędzącym, bez ufności i wiary w sens trwania przy wartościach narodowych. A przecież wartości te są fundamentami. Stąd - wysiłkiem Pana Zbigniewa - upominamy się o nie.

W sierpniowej refleksji nie mogło zabraknąć wyrazu troski o trzeźwość narodu. Przyznajmy się, z problemem tym nie możemy się uporać. Czy podejmowane przez nas działania stale muszą pozostawać ogarnięte niemocą? A może nie potrafimy odczytywać istoty tego zagrożenia, jego zasadniczych powodów, zadawalając się ruchami pozorowanymi, podejmowanymi bardziej dla sprawozdań, samouspokojenia? Faktem bezspornym jest, że w tej przestrzeni ujawnia się nasza bezradność. Wzorem poprzednich numerów kontynuujemy dyskurs o odpowiedzialności za ojczyznę, wpisany w tegoroczne spory o charakter postrzegania dziedzictwa fenomenu Solidarności, pamiętamy o podziemiu niepodległościowym, przybliżanym piórem Jana Paskiewicza.

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Kult maryjny na Górze Chełmskiej do koronacji Obrazu MB Chełmskiej w 1765 r.

Eugeniusz Wilkowski

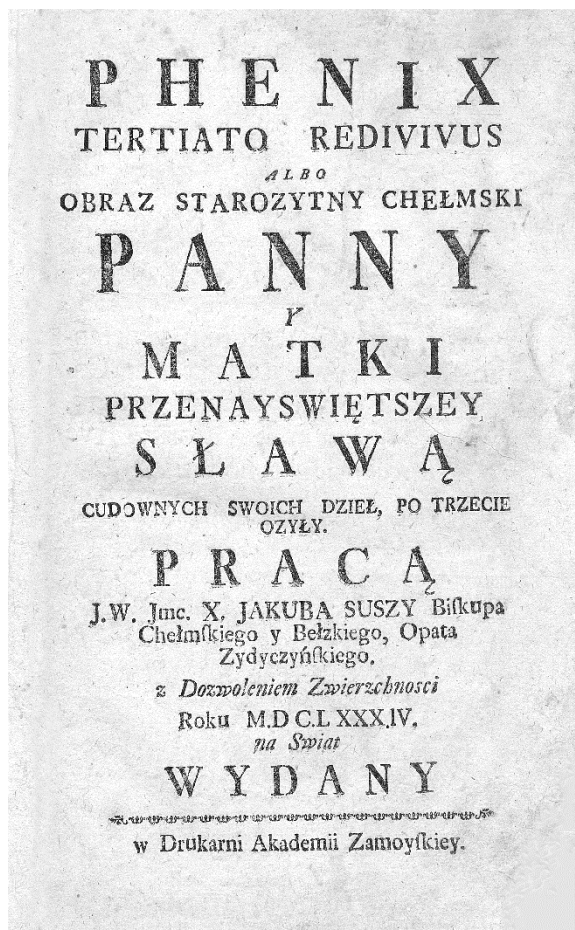
O Obrazie Matki Bożej Chełmskiej źródła historyczne mówią dopiero od połowy XIII stulecia i tylko w zakresie, że od tego okresu jest w naszym mieście. Wcześniejsze dzieje Cudownego Obrazu wtapiają się w przekazy tradycji, których nie jesteśmy w stanie zweryfikować. Jeden z nich podaje, że Obraz ten został namalowany (w tradycji wschodniej Ikona-napisana) przez apostoła i ewangelistę św. Łukasza. W 988 r. książę kijowski Włodzimierz przyjął chrzest w obrządku wschodnim. Według przekazów, to wówczas mógł otrzymać Ten Obraz. Z Bizancjum mogła Go również przywieźć księżniczka Anna, przyszła żona Włodzimierza. Kilka lat później, w 1001 r., książę (który Grody Czerwieńskie zajął w 981 r.), przywiózł Go do Chełma i umieścił we wzniesionej tu przez siebie pierwszej świątyni. Przekaz ten również pozostaje w przestrzeni tradycji. W 1018 r. Bolesław Chrobry Grody Czerwieńskie przywrócił Polsce, ale w 1031 r., w wyniku kolejnego najazdu Rusinów tereny te strona polska ponownie straciła i to na bardzo długi okres, który musiał wpłynąć na rysy etnograficzne tej ziemi. Należy przyjąć, że od połowy XIII wieku Cudowny Obraz jest w Chełmie, ale bez wskazywania na okoliczności Jego przybycia. Daniel Romanowicz, książę halicko-włodzimierski, stolicę swojego państwa przeniósł do Chełma. Na Górze Chełmskiej wznosił świątynię, w niej miał umieścić Obraz Zbawiciela i Najświętszej Bogarodzicy. Obydwa Obrazy, które dotąd były w klasztorze (monastyrze) w Kijowie, miały zostać podarowane mu przez siostrę Teodorę. W 1253 r. Daniel z rąk legata papieskiego przyjął koronę królewską, koronując się w Drohiczynie n/Bugiem na króla „całej Rusi”. Przy tej wyjątkowej okazji mógł otrzymać obraz jako wotum koronacyjne. Jeżeli tak, to droga Obrazu Matki Boskiej Chełmskiej do Niedźwiedziego Grodu byłaby zupełnie inna. Odnotujmy stanowisko i tych badaczy, którzy wskazują, że przed 1260 r. Tatarzy złupili i spalili Chełm (może w 1259?). W 1260 r. roku świątynia na Górze Chełmskiej została odbudowana i że to wówczas Obraz Matki Bożej Chełmskiej trafił do Chełma.

Uwzględniając trudności ze wskazywaniem na początki obecności Obrazu Matki Bo-

skiej Chełmskiej w naszym mieście, przyjmujemy, że od połowy XIII w. zaczął się tu rozwijać kult maryjny. Obecność świątyni katedralnej musiała sprzyjać temu procesowi. W 1340 r., po śmierci Bolesława Trojdenowicza, księcia halicko-włodzimierskiego, zgodnie z jego testamentem, tereny te przypadły Kazimierzowi Wielkiemu. Ostatecznie Chełm w skład Korony włączyła św. Jadwiga, królowa Polski. W 1359 r. utworzone zostało chełmskie biskupstwo łacińskie, choć pierwsza świątynia tego obrządku ufundowana została ok. 1254 r. (dzisiejszy kościół p.w. Rozesłania Św. Apostołów). Ok. 1350 r. do Chełma przybyli oo. dominikanie. W 1392 r. Chełm otrzymał przywilej lokacyjny na prawie magdeburskim. W 1385 r., mocą postanowień unii w Krewie, doszło do połączenia Korony z Wielkim Księstwem Litewskim. Decyzje te zostały w 1413 r. potwierdzone w nieodległym Horodle. Władysław Warneńczyk święto patronalne w katedrze chełmskiej wyznaczył na 8 września - dzień Narodzenia Najświętszej Marii Panny (Narodzenia Bogarodzicy). Chełm, wraz z Królestwem Korony Polskiej, znalazł się w zupełnie innej przestrzeni historycznej. Na okres XV-XVI stulecia przypadł wzrost potęgi Polski, wykształciła się Rzeczypospolita Obojga Narodów.

Dziejów polskich nie można rozpatrywać bez uwzględniania tła powszechnego. Na soborze powszechnym w 1439 r. we Florencji podpisany został akt unii z Kościołem wschodnim. Udział w nim wziął metropolita kijowski i cała Rusi Izydor. Wracając z obrad soborowych wstąpił do Chełma i przed Obrazem Matki Boskiej Chełmskiej sprawował Liturgię. Rok później został legatem papieskim na Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie, z zadaniem wprowadzenia w życie postanowień unii florenckiej. Do wiernych skierował list ukazujący decyzje soboru we Florencji i przez kilka kolejnych miesięcy podróżował po państwie polsko-litewskim, głosząc idee unii i starając się je propagować zarówno wśród duchowieństwa prawosławnego, jak i łacińskiego. I choć misja metropolity kijowskiego skończyła się niepowodzeniem, o fakcie tym należy pamiętać. W 1453 r. Konstantynopol został zdobyty przez Turków. Po jego upadku mnich z Pskowa Filoteusz ogłosił, że w nowej sytuacji centrum świata powinna stać się Moskwa, jako trzeci Rzym. Koncepcja ta,

zakładająca, że jedynie „trzeci Rzym” jest depozytariuszem prawowiernego chrześcijaństwa, oddalała jakiegokolwiek przedsięwzięcia zbliżenia pomiędzy Wschodem a Zachodem, ponadto, Kościół prawosławny coraz bardziej stawał się podporządkowany imperialnej władzy świeckiej.



Wielkim wydarzeniem w Europie były obrady sobory powszechnego w Trydencie (1545-1563). Sobór ten – odczytując znaki czasu – wprowadził poważne reformy w Kościele zachodnim. Jego postanowienia wcielano na terenach Rzeczypospolitej. Wielką rolę w tym dziele podjęli oo. jezuita. Takich działań odnowy życia religijnego nie było w Kościele prawosławnym. Powszechnie wskazywano na wyjątkowo niski stan wykształcenia duchowieństwa, które nie było w stanie ożywić religijnie wiernych. Światłe osoby w Rzeczypospolitej dostrzegały potrzeby wprowadzenia reform w Kościele wschodnim. Ducha odnowy trudno było oczekiwać ze strony Moskwy, ale w granicach Rzeczypospolitej podjęty zamysł stawał się realny. Z tych przesłanek zrodziła się idea unii z Rzymem, podjęta na synodzie w 1595 r. w Brześciu Litewskim. Po stronie Unii opowiedział się biskup prawosławny

chełmski Dionizy Zbirujski. Odtąd diecezja chełmska (funkcjonująca obok łacińskiej), z zawirowaniami w l. 1632-1633 (próba zmiany hierarchii) i 1648-1650 (nie doprecyzowane zapisy umowy w Zborowie), aż do kasaty Kościoła unickiego w 1875 r., pozostawała unicką.

W l. 1630-1649 diecezją unicką chełmską zarządzał bp Metody Terlecki, jeden z najbardziej światłych i energicznych rządców w historii tej diecezji. W latach 1638-1640 dokonał przebudowy katedry chełmskiej, sprowadził do Chełma oo. bazylianów, na ich potrzeby zbudował gmach klasztoru (1640-1649). Przy katedrze powołał dwa bractwa. W 1639 r. utworzył gimnazjum, prowadzenie którego powierzył bazylianowi o. Jakubowi Suszy (sprowadzonemu z Mińska). Bp M. Terlecki doskonale rozumiał znaczenie kultu Matki Bożej. Stąd postanowił doprowadzić do uznania Obrazu Matki Boskiej Chełmskiej za cudowny. W Kościele zachodnim do uznania danego obrazu za cudowny niezbędne jest przeprowadzenie stosownego procesu, który wskaże na łaski uzyskane przez wiernych za jego pośrednictwem. Bp M. Terlecki opowiadał się za korzystaniem ze świątyń unickich także przez łacinników, wskazywał na potrzebę wspólnego słuchania kazań, korzystania z sakramentu pokuty i pojednania. W 1643 r. osobiście udał się do Rzymu, aby otrzymać wsparcie przy podejmowanych zadaniach duszpasterskich. Żeby przedłożyć historię obrazu, udokumentować przykłady łask i cudów, należało zebrać i opracować niezbędny materiał. Zadanie to biskup powierzył o. J. Suszy. Kandydatura ta nie była przypadkowa. O. J. Susza otrzymał gruntowne wykształcenie. Biegle władał językiem polskim i łacińskim. Posiadał talent badawczy i pisarski. Opisał miasto, Ziemię Chełmską, historię obrazu, zebrał informacje o otrzymanych łaskach. W ten sposób powstała praca *Phoenix redivivus albo obraz starożytny chełmski Panny i Matki Przenajświętszej sławą cudownych swoich dzieł ożyły...*, Zamość 1646 (kolejne wydania w 1653 r. we Lwowie, 1684 r. w Zamościu) do której odtąd odwoływać się będą badacze Cudownego Obrazu i Ziemi Chełmskiej. W jego pracach brak jest oddzielenia przekazu tradycji od prawdy historycznej, ale uwzględniając ówczesne uwarunkowania historyczne należy to zrozumieć. Wydrukowanie tej książki umożliwiło przedłożenie prośby nuncjuszowi papieskiemu, aby wyznaczył komisję do zbadania autentyczności obrazu i orzeczenia o jego cudowności. 22 lipca 1646 r. w Chełmie zebrała się komisja w składzie: bp Paweł Owłoczyński, ordynariusz samborski i koadiutor przemyski, jako przewodniczący, ks. Andrzej Wawryszewicz,

archidiecezji chełmskiej, ks. Grzegorz Sidorowicz, z kościoła p.w. Św. Mikołaja, Konrad Zabirowicz, Grzegorz Martyszkiewicz, członkowie Rady Miejskiej i Herman Babicz. Komisja potwierdziła cudowność Obrazu Matki Bożej Chełmskiej i przygotowane dokumenty przesłała do Rzymu. Odtąd zapisywane były otrzymane łaski i doznane cuda. W 1651 r., podczas bitwy z Kozakami pod Beresteczkiem, w namiocie królewskim Jana Kazimierza obecny był Obraz z Góry Chełmskiej, a odniesione zwycięstwo przypisywano Opiekunce z Chełma.

Następcą bp. M. Terleckiego został o. J. Susza. Diecezją kierował do 1687 r. Wyraźnie przyczynił się do odrodzenia życia religijnego w diecezji (eparchii), poprzez zwoływane synody, kształcenie i dyscyplinę duchowieństwa, umacnianie instytucji kościelnych. Kontynuował przede wszystkim dzieło rozszerzania kultu maryjnego, podnosząc chełmskie sanktuarium do rangi ponadregionalnej. Należy pamiętać, że w skład diecezji unickiej chełmskiej (podobnie łacińskiej) wchodziły tereny sięgające na południu okolic Lwowa, a na Wołyniu dekanaty lubomelski i rateński (ponadto kaszogrodzki). Z tych racji propagowany ruch pielgrzymkowy mógł obejmować coraz dalsze ziemie. W 1660 r. cudowny Obraz MB Chełmskiej ozdobiono drogocenną sukienką. W l. 1664-1666 bp J. Susza reprezentował duchowieństwo unickie w Rzymie. Równocześnie był aktywny w działalności pisarskiej. Pozostawił po sobie kilka dzieł. Stanowią one ważne źródła do dziejów Ziemi Chełmskiej i Kościoła unickiego w Polsce. Następcy bp. J. Suszy rozszerzali kult maryjny w Chełmie. Pielgrzymi przybywali z coraz odleglejszych części kraju. Do Chełmskiej Pani pielgrzymował nie tylko lud unicki, ale także łacinnicy.

Na wschodnich terenach Rzeczypospolitej różne sfery życia latynizowały się i polonizowały (w tym rody możnych). Podobne procesy zachodziły w Kościele unickim. Celem uporządkowania wprowadzanych zmian w 1720 r. zwołany został synod w Zamościu, a więc na terenie diecezji chełmskiej. Odbył się on pod przewodnictwem nuncjusza papieskiego w Polsce. Na synodzie przyjętych zostało szereg dekretów dogmatycznych i duszpasterskich, o podstawowym znaczeniu dla Kościoła unickiego. Do ksiąg liturgicznych wprowadzone zostało *filioque* oraz wspomnianie papieża, sprecyzowano obowiązki duchownych (biskupów, kapłanów parafialnych), ujednolicono liturgię we wszystkich diecezjach unickich, uregulowano sprawy seminariów duchownych i klasztorów (monastyrów). Postanowienia Synodu zatwierdził w 1724 papież Benedykt XIII. Do świątyń unickich

zaczęto wprowadzać ołtarze boczne, konfesjonały, ławki, organy, dzwonki, elementy liturgii zachodniej, wprowadzono język polski do nabożeństw i kazań, po polsku odmawiano modlitwy dotychczas odmawiane w języku starocerkiewnosłowiańskim.

KORONACYA
CUDOWNEGO OBRAZU
N A Y S W I Ę T S Z E Y
M A R Y I
P A N N Y
W CHEŁMSKIEY KATEDRZE
OBRZĄDKU GRECKIEGO
OD SAMEGO POZĄTKU
WIARY CHRZESCIAŃSKIEY,
W KRAJACH NASZYCH NABOŻNIE CHOWANEGO;
Y OD PRAWOWIERNYCH
ZA CUDOWNY ZAWSZE MIANEGO.
ODPRAWIONA.
 Roku 1765.
 Dnia 15. Mieląca Września.
 A zaś do Druku w Roku 1780.
P O D A N A
 ~~~~~  
 w B E R D Y C Z O W I E  
 w Drukarstwie Foteocy Najświętszey MARYI Panny:

Od 1730 r. diecezją chełmską zarządzał bp Felicjan Wołodkowicz. To on podjął decyzję o rozbudowie katedry. Po przystąpieniu do prac okazało się jednak, że mury były w tak kiepskim stanie, że postanowiono rozebrać je, a świątynię wybudować od podstaw. Nową katedrę wzniesiono w l. 1735-1757, w stylu późnobarokowym, według projektu Pawła Fontany. Zbudowana została na planie krzyża łacińskiego, z transeptem i dwiema kwadratowymi wieżami. Pracami budowlanymi kierował Tomasz Rezler. W 1738 r. szlachta zebrana na sejmiku ziemskim chełmskim wystąpiła z wnioskiem ukoronowania Obrazu Matki Boskiej Chełmskiej. Pismo w tej sprawie zostało skierowane do papieża Klemensa XII. Z uwagi na trwające prace budowlane i rychłą śmierć papieża, koronacja została odłożona. Od 1757 r. ordynariuszem chełmskim został



# Dziejowe burze i odrodzenie Chełmskiego Sanktuarium

*ks. Kazimierz Bownik*

*I cały dzień ołtarz jarzył się zapalonemi świecami, cały dzień oblegały go tłumy rozmodlonych, i cały dzień, prawie bez przestanku, księża nauczali, słuchali spowiedzi, komunikowali, dawali śluby i chrzcili.*

*Przeszło pięć tysięcy osób czekało na to z upragnieniem.*

*Byli tacy, którzy dwadzieścia mil przyszli, przekradając się lasami, jak wilki.*

*Byli tacy, których chrzczono, dawano im śluby i zarazem chrzczono ich dzieci.*

*Byli tacy dorośli, żonaci, dzielni, którzy po raz pierwszy w życiu widzieli mszę.*

*Byli i tacy, a takich znajdowało się najwięcej, którzy za każdą mszę wysłuchaną, za każdą spowiedź, za ochrzcenie każdego dziecka, za wzięcie ślubu, za polski pacierz i za polską ksiązkę brali kije, płacili kary i całą miesiące przesiadzieli w więzieniach.*

*A jednak wszyscy przetrwali. Cisi, prości, spokojni, wierni, a niezłomni i niezwyccięzeni.*

( Wł. Reymont, *Z Ziemi Chełmskiej*, W-wa 1990, s. 27)

**T**ak Władysław Reymont relacjonuje przebieg nabożeństwa unitów, którzy pozbawieni dostępu do swoich świątyń i kapłanów, zmuszani siłą do przyjęcia prawosławia, gromadzili się potajemnie na miejscach ustronnych, by uczestniczyć we mszy świętej i przyjmując inne sakramenty święte.

Ziemia Chełmska była szczególnie doświadczana. Nawet po tak zwanym ukazie tolerancyjnym, gdy w innych rejonach zaboru rosyjskiego znacznie zelżał terror wyznaniowy. Stworzono wówczas Gubernię Chełmską, gdzie szykany zaborcy jeszcze bardziej się nasiliły. Góra Chełmska stała się potężnym ośrodkiem rusyfikacji. Prężnie działało tu wydawnictwo. Broszury, kalendarze, ulotki, plakaty, pełne antypolskiej i antykatolickiej treści kolportowano w obfitości. Ileż odwagi i determinacji było w postawie chełmskich i podlaskich unitów, którzy trwali w wierności, mimo fizycznych i moralnych opresji.

Opatrzność, nic to że przez działania militarne pierwszej wojny światowej, także mieszkańcom Ziemi Chełmskiej okazała swoją łaskawość. W 1915 roku Moskale zostali wyparci z Chełma przez armię austriacką. Świątynia na Górze Chełmskiej po ich wyparciu do zakończenia I wojny światowej pełniła funkcję magazynu wojskowego.

Uroczyste przejście świątyni, połączone z liturgiczną rekoncyliacją dokonaną przez biskupa lubelskiego Mariana Fulmana odbyło się 26 maja 1919 roku. O tym fakcie ks. biskup powiadomił specjalnym telegramem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Służbę Bożą pełnili tu duszpasterze parafii Rozesłania Świętych

Apostołów. Jesienią proboszczem parafii Rozesłania Świętych Apostołów został mianowany biskup pomocniczy diecezji lubelskiej Adolf Jełowicki. Niebawem rozpoczął swoją działalność duszpasterską rezydując na Górze Chełmskiej. Gdy w sierpniu 1920 roku front sowiecki zbliżał się do Chełma, komendant chełmskiego garnizonu polecił ks. biskupowi opuścić miasto, jako że z Góry Chełmskiej zamierzał kierować jego obroną. Na szczęście losy wojny potoczyły się inaczej, ale ks. bp Jełowicki do Chełma już na stałe nie powrócił. Ordynariusz diecezji podjął decyzję by osadzić tu Zakon Jezuitów. W zamiśle biskupa Jezuici, przez swoją działalność misyjną, kaznodziejską, zarówno w Chełmie, jak i w całym regionie mieliby leczyć rany, zadane Kościołowi katolickiemu przez lata zaborów i rusyfikacji. Jezuici, którzy przybyli do Chełma w 1921 roku mają duże zasługi w odbudowie materialnej niektórych obiektów jak też w rewindykacji dóbr wywiezionych przez Moskali. Nie udało się wprawdzie odzyskać cudownego obrazu Matki Bożej Chełmskiej, ale w 1923 roku prezydent RP Stanisław Wojciechowski osobiście przekazał odzyskane z Moskwy srebrne antepedium. Wznowiono też po latach tradycję uroczystego świętowania odpustu Narodzenia N.M.P. W 1928 roku na 10-lecie odzyskania niepodległości usypano kopiec na szczycie Góry Chełmskiej.

Mądry i wrażliwy pasterz ks. bp Marian Fulman widząc rozbudowę wschodniej części Chełma – co ściśle wiązało się z lokalizacją Wschodniej Dyrekcji PKP – postanowił utworzyć tu nową parafię. Ponieważ Jezuici nie byli zainteresowani prowadzeniem parafii, dlatego

w sierpniu 1931 roku ks. biskup dziękuje im za dotychczasową pracę i mianuje rektorem Kościoła Katedralnego ks. Juliana Jakubiaka – dotychczasowego proboszcza parafii św. Mikołaja w Lublinie. 25 października – w uroczystość Chrystusa Króla 1931 roku zostaje uroczystie erygowana parafia p.w. Narodzenia Najświętszej Marii Panny, a jej proboszczem zostaje mianowany ks. Julian Jakubiak, który z ogromnym animuszem podjął rozpoczęte przez jezuitów dzieło odnowy. Tworząc struktury parafialne od pierwszych dni swojej posługi w Chełmie traktuje to miejsce jako Sanktuarium Maryjne, któremu należy przywrócić utracony blask.



ks. Julian Jakubiak

Wielką rangę nadał ks. Jakubiak dorocznym odpustom – ku czci Narodzenia N.M.P. 7-8 września. Już od 1933 roku były one transmitowane przez Polskie Radio. Z czasem stały się Świętem Ziemi Chełmskiej, na które przybywało tysiące pielgrzymów z całej Polski. Mogli oni korzystać z ulgowych przejazdów polskimi liniami kolejowymi, co wynegocjował ks. proboszcz Jakubiak. W dniach 8-9 września 1934 roku odbył się w Chełmie Kongres Eucharystyczny, w którym uczestniczyło kilku księży biskupów (m.in. Biskup Polowy Wojska Polskiego Józef Gawlina) kilkuset kapłanów i tysiące wiernych.

Rok 1939 był czasem finalizowania wielu przedsięwzięć ekonomicznych w parafii: dokończono przebudowę dzwonnicy, ufundowano dzwon „Maryja”, wewnątrz katedry dokończono budowę wielkiego ołtarza, czego dopełnieniem była intronizacja nowego obrazu M. B.

Chełmskiej, namalowanego przez znanego artystę Władysława Ukleję. Bardzo uroczysto zapowiadają się też uroczystości odpustowe. Kilku znanych biskupów potwierdziło gotowość uczestnictwa. Niestety wybuch wojny (1 IX) zniweczył najpiękniejsze plany i przygotowania.

20 listopada aresztowano w Chełmie wszystkich kapłanów diecezjalnych i zakonnych, i osadzono na Zamku Lubelskim. 24 listopada wikariusz generalny Zygmunt Surdacki mianuje administratorem Parafii Mariackiej ks. Henryka Kuraszkiewicza, który z narażeniem życia pełnił tu posługę duszpasterską. Po kilku miesiącach (w Wielką Środę 1940 roku) zostaje zwolniony z Zamku ks. M. Mrozek i powraca do Chełma. Także w tym czasie opuszcza Zamek ks. Jakubiak, ale na długie tygodnie zostaje w szpitalu w Lublinie. 15 maja 1940 roku ks. M. Mrozek otrzymuje od Gestapo nakaz opuszczenia w ciągu 24 godzin Góry Chełmskiej z możliwością zabrania z katedry „...tego, co się da wynieść”. 19 maja na mocy dekretu Hansa Franka obejmują w posiadanie świątynię i budynki na Górze Chełmskiej Ukraińcy prawosławni. Ich duchowny Jan Lewczuk „wyświęca” kościół Mariacki na „sobór prawosławny”. Niebawem zaczyna tu rezydować Władysław Hilarion-Iwan Ohijenko. Na bramie wejściowej umieszczono napis: „Psom, Żydom i Polakom – wstęp wzbroniony”.

Mariacka zaczyna funkcjonować przy Kościele Rozesłania św. Apostołów. Kolejnym ciosem, który dotknął parafię Mariacką była śmierć jej proboszcza ks. Juliana Jakubiaka 11 lutego 1942 roku. Na kilka dni przed śmiercią skierował list do więzionego w Starym Sączu biskupa M. Fulmana, prosząc, by jego następcą został ks. M. Mrozek. Prośba ta została spełniona.



ks. Marceł Mrozek

Kiedy losy wojny zaczęły się wyraźnie przechylać na niekorzyść Niemców, wstąpiła nadzieja w serca Polaków. Wprawdzie Niemcy pokazali jeszcze w Chełmie swe okrutne oblicze, dokonując na targowicy publicznej egzekucji na 36 mieszkańcach Chełma 1 marca 1944 roku. Wśród nich byli także parafianie mariaccy. Lipiec 1944 roku był dla Chełmian miesiącem nadziei. Nie znano przecież ustaleń z Teheranu. O PKWN ludność Chełma też nic (!) nie wiedziała. W księdze ogłoszeń Parafii Mariackiej dnia 23 lipca (8 niedziela po Zesłaniu Ducha Św.) jest informacja o wkroczeniu do Chełma wojska i apel o poszanowanie własności.

Przejęcie Kościoła Mariackiego nie było proste. Wprawdzie Władysław Hilarion razem z armią niemiecką ewakuował się na Zachód, ale zostało wielu duchownych prawosławnych, którzy nie zamierzali opuścić Góry Katedralnej. Dnia 25 lipca 10-osobowa delegacja parafian z panią Florentyną Zabłocką na czele, zaopatrzona w urzędowe pismo p.o. prezydenta Chełma Stanisława Gutta udała się do nich z żądaniem przekazania kluczy od katedry. *Batiuszka* oświadczył, że dla niego władzą jest Armia Czerwona. W międzyczasie zjawiał się, zapewne wezwany, „czerwonoarmiejec” i potrzyskując bronią, kazał się delegacji wynosić.

30 lipca zjawili się w Chełmie polscy żołnierze a wraz z nimi polscy kapelani m.in. ks. kapitan Tadeusz Fedorowicz. Sądziło się, że uda im się odzyskać katedrę, jako że przed wojną pełniła ona funkcję Kościoła Garnizonowego. Gdy udali się do duchownych prawosławnych scenariusz się powtórzył. Zjawiał się oficer sowiecki z bronią i kapłanów „odprawił”. Wówczas, ks. Fedorowicz zwrócił się z pismem do Wojskowej Rady Narodowej w Lublinie argumentując, że „Kościół jest potrzebny wojsku stacjonującemu w Chełmie”. Tę prośbę poparł Wikariusz Generalny ks. Józef Kruszyński. Pełniący obowiązki wojewody ppłk. Kazimierz Sidor, odniósł się do tej prośby bardzo pozytywnie, zobowiązując Powiatową Radę Narodową w Chełmie do przekazania świątyni ks. Ferdorowiczowi. Ukraińcy piętrzyli trudności, nawet odwołali się od decyzji ppłk. Sidora do Przewodniczącego PKWN Edwarda Osóbki-Morawskiego. 24 sierpnia PKWN podjął jednak uchwałę o „przekazaniu katedry duchowieństwu katolickiemu, przywracając tym samym stan prawny z przed okresu okupacji niemieckiej”. Duchowni prawosławni nadal przeciągali wykonanie tej decyzji, kierując m.in. skargę Konsystorza Prawosławnego w Chełmie do PKWN, pełną inwektyw antypolskich i antykatolickich.

Dopiero osobista interwencja ks. M. Mrozka u ppłk. K. Sidora w Lublinie nadała skuteczny bieg sprawie. 6 września bp Tymoteusz, przez ks. Lewczuka, przesłał klucze od katedry do prezydenta miasta Stanisława Gutta. 7 września prezydent Gutt, ks. proboszcz M. Mrozek wraz z innymi księżmi i dużą ilością wiernych dokonali przejęcia katedry. Tego dnia parafianie mariaccy na tyle uporządkowali wnętrze katedry, że nazajutrz w dniu odpustu 8 września ks. dziekan Stanisław Niedźwiński o godz. 7-ej rano dokonał aktu rekoncylacji świątyni i odprawił Mszę św. Kolejno odprawiano Msze św. O godz. 8-ej, 9-ej, 10-ej i sumę o godz. 11-ej. Zarówno na sumie odpustowej (z udziałem chóru i orkiestry) jak też na nieszporach o godz. 17-ej uczestniczyło bardzo dużo ludzi.

Duchowni prawosławni przekazawszy klucze od katedry nie udostępniili księżom żadnych pomieszczeń mieszkalnych. Księża nadal mieszkali na stancjach poza Górą Katedralną, nawet na kancelarię parafialną nie uzyskano żadnego pomieszczenia. Znowu przed ks. Mrozkiem piętrzyły się problemy, żeby przez uzyskanie choćby skromnych kilku pomieszczeń stworzyć stosowną „przestrzeń” do funkcjonowania parafii. Po kilku miesiącach interwencji i starań, nierzadko upokarzających, udało się ks. Mrozkiemu odzyskać kilka pomieszczeń. Pomieszczenia te dotychczasowi użytkownicy kompletnie zdewastowali. Nawet drzwi wewnętrzne traktowali, jako materiał opałowy. Kronikarz bardzo krótko relacjonuje stan odzyskanych pomieszczeń: „zastano ruinę materialnego trudu ks. Jakubiaka.

Ks. proboszcz Marcei Mrozek z ogromnym zapalem prowadził prace materialne, chcąc jak najszybciej doprowadzić katedrę do dawnego piękna. Czynił też starania by jak najrychlej stała się ona na nowo świątynią, gdzie Matka Boża Chełmska będzie odbierać należną cześć. Z uroczystością odpustową w 1945 roku połączono dwa bardzo ważne dla Chełmian wydarzenia: uroczyste wprowadzenie obrazu M. B. Chełmskiej i poświęcenie Mauzoleum. 2 września przeniesiono obraz z ul. Nadrzeczej, gdzie przez całą okupację był przechowywany u jednej z rodzin, do kościoła Rozesłania św. Apostołów i po krótkim nabożeństwie procesjonalnie przeniesiono do Katedry. Te, pełne nadziei działania zostały przyćmione bolesnym wydarzeniem. Oto w nocy z 12 na 13 września 1945 roku dokonano haniebnego świętokradztwa. Z obrazu Matki Bożej skradziono suknie i korony. Szczególnie cenną była korona Dzieciątka, pochodząca z I koronacji w 1765 roku. Był to wielki

szok dla całej Parafii. Reakcją kapłanów i wiernych były rozliczne nabożeństwa przebłagalne i zdecydowana wola, by jak najrychlej przygotować nowe, równie piękne i cenne ornamenty.

18 grudnia umiera utrudzony Pasterz ks. bp Marian Leon Fulman, który z wielką mądrością i odwagą prowadził Diecezję Lubelską w przełomowych latach jej historii, szczególną troską otaczając Ziemię Chełmską. 4 marca 1946 roku nowym Biskupem Lubelskim zostaje, mianowany przez Ojca św. Piusa XII, ks. dr Stefan Wyszyński - 45 letni profesor Seminarium Duchownego we Włocławku - wychowanek Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Sakrę biskupią przyjmuje w Częstochowie na Jasnej Górze 12 maja. W uroczystości tej uczestniczy ks. proboszcz M. Mrozek, który składając gratulacje i życzenia zaprasza nowego Pasterza do Chełmskiego Sanktuarium, by dokonał koronacji obrazu.

Ingres ks. bp Wyszyńskiego do Katedry Lubelskiej miał miejsce 26 maja a już 7 lipca przybył do Chełma, by ukoronować obraz Matki Bożej. Ta imponująca uroczystość - godna oddzielnego opracowania - stała się początkiem trwałych więzów późniejszego Prymasa i Kardynała z Chełmskim Sanktuarium, którym dawał wyraz do ostatnich dni swego życia. Kolejną posługą ks. bp Wyszyńskiego w kilka miesięcy później było poświęcenie 2 dzwonów „Julian” i „Stanisław” w wigilię uroczystości Chrystusa Króla 26 października 1946 roku. Poważną inwestycją była fundacja 30- głosowych organów przez pośrednictwo Firmy „Biernacki”, które poświęcił ks. bp Zdzisław Goliński w wigilię odpustu 7 września 1947 roku.



Obrzędy koronacyjne - 7 lipca 1946 r.

Opatrznościowo wykorzystał ks. Mrozek pierwsze, powojenne lata dla dokonania różnorodnych, kosztownych inwestycji, nadchodził bowiem czas, kiedy władze PRL, zapewne na polecenie Moskwy, zaczęły skutecznie ograniczać

zarówno gospodarczą jak i duszpasterską działalność Kościoła. Znamiennym przykładem był zaprogramowany 7-8 września 1949 roku Kongres Maryjny, który w zamiarach organizatorów miał nawiązywać do Kongresu Eucharystycznego z 1934 roku i być wydarzeniem religijnym, wykraczającym swym zasięgiem poza Ziemię Chełmską. Do udziału w Kongresie zaproszono 12 biskupów, wydrukowano specjalne obrazki i inne materiały duszpasterskie i oto zaczęła działać złowroga propaganda. Zastraszano ludzi, grożąc nieprawdopodobnymi sankcjami. Kongres się wprawdzie odbył w określonym czasie, ale nie przybył żaden z księży biskupów. Ks. bp Wyszyński, leżący w szpitalu po zabiegu chirurgicznym, przesłał piękny list do uczestników. Wierni jednak nie dali się zastraszyć i ogromne tłumy zarówno 7 jak i 8 września uczestniczyły w uroczystości.



Ks. bp. S. Wyszyński przybija koronę nad obrazem Dzieciątkła Jezus - 7 lipca 1946 r.

Niespodziewana śmierć Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda (22.X.1948 r.) spowodowała poważną zmianę w diecezji lubelskiej, gdyż jego następcą mianował Ojciec św. biskupa lubelskiego Stefana Wyszyńskiego. Nowym biskupem lubelskim został mianowany profesor KUL-u ks. Piotr Kałwa - kapłan diecezji kieleckiej. W herbie biskupim nowy ordynariusz umieścił wizerunek Matki Bożej Chełmskiej. Konsekracja i ingres do katedry lubelskiej odbyły się 29 czerwca 1949 roku. Ksiądz biskup nie tylko swój herb biskupi przyozdobił wizerunkiem M.B. Chełmskiej, ale otoczył Jej cudowny obraz i całe Chełmskie Sanktuarium szczególną troską. Każdego roku przewodniczył odpustowym uroczystościom; częstokroć prywatnie pielgrzymował na Chełmską Górę, by w cichej modlitwie przedkładać Bogu trudne problemy diecezji. A trudnych spraw lata 50 dostarczały zarówno społeczeństwu jak i całemu Kościołowi w Polsce. I jakby naprzeciw tym trudnościom trwa duszpasterska praca i modlitwa

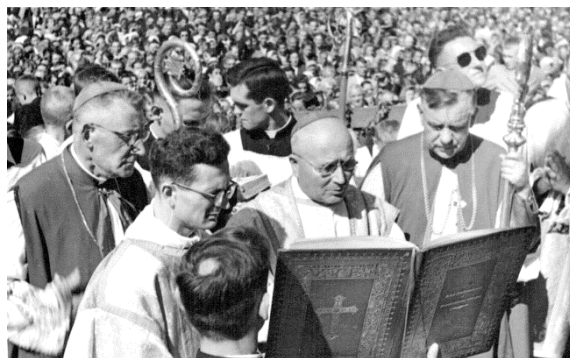
ludu Bożego. Przy ołtarzu Matki Boskiej Chełmskiej setki dzieci przystępują do I Komunii świętej, zastępy młodzieży do sakramentu bierzmożowania, zawierane są liczne małżeństwa, kilku kapłanów rodaków odprawia swoje prymicyjne Msze św. W wigilię uroczystości odpustowej 7. IX. 1954 r. ks. bp Kałwa eryguje Chełmską Kalwarię. Dębowe krzyże ufundowane przez Cech Rzemiosł Różnych, znaczyły 14 stacji Drogi Krzyżowej, przy których parafianie i pielgrzymi rozważali Mękę Pańską.

Chełmskie Sanktuarium jesienią roku 1956, po pięknej uroczystości odpustowej, zostało kolejny raz dotknięte piętnem świętokradztwa. Podobnie jak przed 10 laty w nocy z 12/13 września, młody człowiek ze Strupina Łanowego dostał się przez okno do wnętrza świątyni i skradł z obrazu suknię Matki Bożej, korony i część szat. Reakcją na to wydarzenie były nabożeństwa ekspiacyjne. Dziwnym zrzędzeniem Opatrzności na tydzień przed odpustem 2 września wprowadzono praktykę obchodzenia na klęczkach głównego ołtarza. Po świętokradztwie praktyka ta zyskała nowy motyw – ekspiacyjny i do naszych czasów, prawie każdego dnia wierni na kolanach obchodzą ten ołtarz.

Uroczystość odpustowa 7-8 IX 1957 roku przebiegała pod znakiem rekoronacji obrazu Matki Bożej Chełmskiej, sprofanowanego przed rokiem. Suknię wykonały ss. Felicjanki z Jadwinowa k/ Lubartowa a koronę Henryk Sztorc z Krakowa. W uroczystości uczestniczyło ok. 80 tys. wiernych. Świątynia piękniała z każdym rokiem. Kolejną, bardzo ważną inwestycją była budowa głównego ołtarza. Ten wykonany przed wojną, wg projektu inż. Antoniego Forkiewicza, rozebrali Ukraińcy. Teraz ogłoszono konkurs na projekt głównego ołtarza. Spośród 9 nadesłanych, Komisja Artystyczna Kurii Biskupiej w Lublinie (także ks. Bp Piotr Kałwa) wybrała projekt inż. Gromadzińskiego. Projekt zaakceptował też sam Ksawery Dunikowski, który bawił 2 dni w Chełmie na zaproszenie ks. kan. Mrozka. Projekt zrealizowano w Poznaniu. Wykonawcami byli Aleksander Kosiecki i Zygmunt Gromadziński. Konsekracji dokonał ks. bp P. Kałwa podczas uroczystości odpustowej 8 września 1959 roku. W 1962 r. podczas uroczystości odpustowej zostały konsekrowane dwa boczne ołtarze, poświęcone Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Świętemu Antoniemu.

W roku 1964 w dniach 4-8 IX odbyły się na Górze Chełmskiej regionalne Dni Maryjne, w których uczestniczyło kilku księży biskupów. Głównym celebransem i kaznodzieją 7 i 8 września był ks. Prymas Stefan Kardynał Wyszyński.

W 1965 roku podczas Odpustu 8 IX – przy bardzo licznym udziale wiernych Ks. bp P. Kałwa, specjalnym aktem oddał diecezję lubelską Matce Bożej. 3 maja 1966 r., gdy na Jasnej Górze odbyły się centralne uroczystości Millenium Chrztu Polski, także na Chełmskiej Górze, tego dnia bardzo podniosło przeżywano tę niezwykłą rocznicę.



Rekoronacja Obrazu MB Chełmskiej, rok 1957

Wielkim dziełem przygotowującym Milenium, a po nim kontynuowanym w następnych diecezjach była peregrynacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Niestety w diecezji lubelskiej obraz nie peregrynował, został, bowiem uwięziony przez służbę bezpieczeństwa. Peregrynowały symbole – Świeca i Ewangeliarz. Gościły one w parafii Mariackiej dnia 29 stycznia 1972 roku. Mimo zimowej aury nawiedzenie M.B. Częstochowskiej w symbolach na Górze Chełmskiej wypadło bardzo pięknie. Zgromadziło tysiące uczestników, którzy poszczególnymi stanami przez całą dobę trwali na modlitewnym czuwaniu. W odpuście wrześniowym w 1973 roku, któremu, jak co roku przewodniczył ks. bp Piotr Kałwa uczestniczył p. Franciszek Gajowniczek, za którego w obozie oświęcimskim oddał życie św. Maksymilian Kolbe. Świadcstwo wypowiedziane od ołtarza odpustowego przez p. Gajowniczka wywarło na uczestnikach uroczystości ogromne wrażenie.

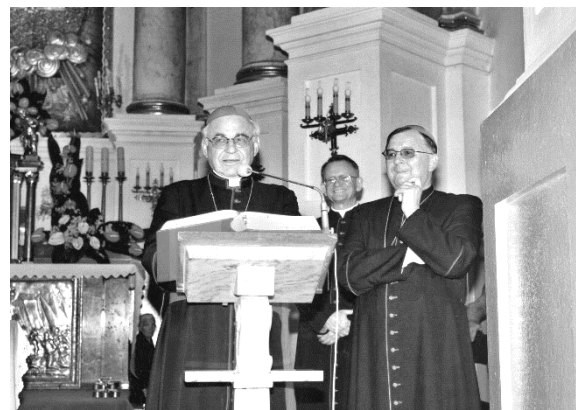
Od roku 1975 diecezją lubelską, po śmierci biskupa P. Kałwy, kierował ks. bp. Bolesław Pylak, od początku zatroskany o cześć Matki Bożej Chełmskiej. Parafia mariacka w międzyczasie rozrosła się do 30 tys. wiernych. Jej baza materialna wymagała poważnych działań by zaspokoić podstawowe duszpasterskie potrzeby. A ze strony organów administracyjnych nie ustawały utrudnienia i szykany. Został zupełnie zdławiony ruch pielgrzymkowy. Poza dorocznymi odpustami (7 - 8 września), gdy przybywali wierni z okolic Chełma posługa duszpasterska w Sanktuarium nie wykroczyła poza ramy zwyczajnego funkcjonowania parafii. Nie było też

warunków lokalowych ani sanitarnych – niezbędnych do przyjęcia pielgrzymów, bowiem teren Góry Chełmskiej był dewastowany od czasów okupacji, a budynki zniszczone i zajęte przez lokatorów.

Przed następcą ks. kan. M. Mrozka, który przejął admirację parafii pod koniec 1978 r. stało bardzo poważne zadanie uporządkowania terenu i renowacji zabytkowego kompleksu budynków, tworzących tzw. „Zespół Katedralny”. W ciągu 30 lat udało się przeprowadzić wiele prac, które znacznie usprawniły funkcjonowanie sanktuarium. Odrestaurowano wewnątrz i zewnątrz świątynię, którą w 1988 r. Ojciec św. Jan Paweł II podniósł do rangi bazyliki mniejszej. W jednym z budynków funkcjonuje obecnie Dom Pielgrzyma. W rozległym parku wybudowano szpiżowe stacje Kalwarii Chełmskiej. Dawny dziedziniec bazylikański przekształcony został w Ogród Różańcowy. Przy wjeździe na plac przykościelny stanął pomnik Księdza Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Dokonano remontu i gruntownej modernizacji dzwonnicy, w której zawisły trzy dzwony, poruszane napędem elektrycznym. Dodatkowo, jako atrakcja turystyczna, udostępniony został taras widokowy. Zarówno dla mieszkańców Chełma, jak i pielgrzymów czy turystów przestrzeń Góry Katedralnej umożliwia wytchnienie i religijną refleksję.

Działaniom materialnym towarzyszyła troska o pogłębienie form pobożności maryjnej. W 1982 r. zostały wprowadzone codzienne nabożeństwa maryjne na pół godziny przed wieczorną Mszą św. Od 13 maja 1983 r. jest odprawiany Różaniec Fatimski, w którym uczestniczą nie tylko parafianie mariaccy, ale wiele osób z Chełma i okolic. W marcu 2000 r. została wprowadzona nowenna do Matki Bożej Uzdrawienia Chorych, która jest sprawowana w poniedziałek każdego tygodnia i cieszy się, podobnie jak nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, dużym zainteresowaniem wiernych. Do wyjątkowych i świątecznych wydarzeń duszpasterskich należy zaliczyć nawiedzenia. Trzykrotnie przybyła na Chełmską Górę Matka Boża w wizerunku Jasnogórskim. Były to lata 1982, gdy nawiedzała polskie sanktuaria, 1983 przeszła przez wszystkie siedziby dekanatów i w r. 2005 podczas nawiedzania parafii Archidiecezji Lubelskiej. Niezwykłym religijnym doświadczeniem było nawiedzenie Matki Bożej w znaku Fatimskim 22 – 23 lutego 1996 roku. W maju 2003 przybył do bazyliki Krzyż Światowych Dni Młodzieży, oraz w maju 2005 roku podarowana przez Ojca św. Jana Pawła II młodzieży akademickiej Ikona Sedes Sapientiae.

Stałym punktem duszpasterskiej pracy w Sanktuarium stała się obsługa uroczystości patriotycznych. Każdego roku 3 maja i 11 listopada przybywa do bazyliki kilkadziesiąt pocztów sztandarowych, kompania honorowa żołnierzy, przedstawiciele władz, parlamentu oraz młodzież szkolna. Liturgię koncelebrują chełmscy duszpasterze, a w okolicznościowych kazaniach podejmowane są treści formacji obywatelskiej. Po Mszy św. składane są wieńce na Kopcu Niepodległości i przy pomniku Prymasa Tysiąclecia. Świętowane są także rocznice napaści hitlerowskiej i sowieckiej, zbrodni katyńskiej i rzezi wołyńskiej, egzekucji w Kumowej Dolinie, śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Zadanie, by katedra była dla pokoleń ostoją wiary i patriotyzmu, zostało przekazane duszpasterzom na progu odzyskanej niepodległości w 1919 r. przez biskupa M. Fulmana i Marszałka J. Piłsudskiego. Poza tym, podczas wszystkich dziejowych doświadczeń lud Ziemi Chełmskiej garnał się do swej Patronki, szukając schronienia, nadziei, wsparcia, a w chwilach zwycięstwa przybywał z dziękczynieniem. Kolejnym duszpasterskim przedsięwzięciem od 1982 r., które objęło cały region i na stałe wpisało się w kalendarz parafii jest piesza pielgrzymka na Jasną Górę, która odbywa się w dniach 1 – 14 sierpnia. Bywały lata, że około 500 osób, zwłaszcza młodych, uczestniczyło w pielgrzymce.



Kard. M. Vlk, ks. abp J. Życiński, ks. inf. K. Bownik  
8 września 2005 r.

Nadal centralnym wydarzeniem Chełmskiego Sanktuarium jest odpust Narodzenia N.M.P. Sprawowany ipsa die (w sam dzień) dalej gromadzi rzesze wiernych zwłaszcza mieszkańców Chełma, ale i Ziemi Chełmskiej. Od 1979 roku przybywa na Chełmską Górę około 30 zorganizowanych pieszych pielgrzymek. Poprzez lata praktyki został wypracowany bogaty program całodobowej „Służby Bożej”. Niejednokrotnie do podjęcia nowych rozwiązań przyczy-

niały się trudności stwarzane przez administrację komunistyczną. By umożliwić udział młodzieży szkolnej i pracownikom zakładów należało rozbudować nabożeństwa wieczorne. Późny wieczór wigilii odpustowej zagospodarowany został przez młodzież. Bliższe przygotowanie do odpustu stanowi tematyczna nowenna. Jej hasło zaczerpnięte bywa zazwyczaj z programu duszpasterskiego. Według niego przygotowana jest również odpustowa dekoracja. Z myślą o uroczystościach sprawowanych poza bazyliką została wykonana kopia wizerunku Matki Bożej Chełmskiej. Obraz namalował ceniony malarz J. Mazurek.



Wprowadzenie Obrazu MB Częstochowskiej  
25 czerwca 2005 r.

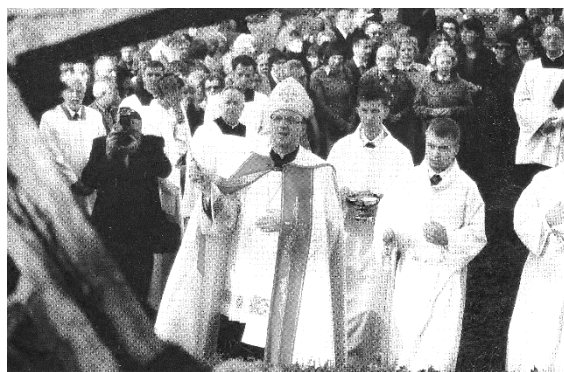
Biskupi lubelscy zapraszają każdego roku jako głównych kaznodziejów księży biskupów z innych diecezji a nawet z poza granic Polski. Na przełomie ostatnich kilkudziesięciu lat posługiwali w chełmskim sanktuarium m. in. Kardynałowie Józef Glemp prymas Polski, Marian Jaworski, Henryk Gulbinowicz, Miłosław Vlk z Pragi, a także arcybiskupi i biskupi: Stimpfle z Niemiec, M. Trofimiak z Ukrainy, J. Bolonek nuncjusz z Urugwaju, B. Dąbrowski, I. Tokarczuk, I. Jeż, S. Szymecki, Z. Kamiński, T. Pieronek, St. Głódź, T. Gocłowski, W. Ziótek, J. Mazur, H. Tomasik, A. Długosz, St. Regmunt, S. Stefanek, T. Błaszkiwicz, M. Leszczyński, R. Andrzejewski, J. Gałęcki, T. Werno, A. Lepa, P. Jarecki, J. Wątroba, W. Skworec, J. Kowalczyk.

W trosce o pielgrzymów, są organizowane punkty regeneracji, gdzie można bezpłatnie zjeść kanapkę i napić się herbaty. Wielką ofiarnością służą tej sprawie Koła Różańcowe. Obecność wspólnot Żywego Różańca i Rodziny Różańcowej są dla Sanktuarium darem Opatrzności. To dzięki ich dyżurom przez kilka miesięcy każdego roku bazylika może być dostępna dla pielgrzymów i turystów. Dla sprawiedliwości wypada dodać, że wielu parafian na przestrzeni

lat nie szczędziło czasu i wysiłku dla swojej Matki i Królowej. Chętnie spieszyli z różnorodną pomocą, w zależności od potrzeb, zwłaszcza w przygotowaniu uroczystości odpustowych.

Gdy ustała cenzura i zaprzestano limitowania wydawnictw, przyszedł czas by zadbać o skromne choćby pozycje drukowane o Sanktuarium. Pierwszą z nich była książka o historii Matki Bożej Chełmskiej autorstwa J. Stefańskiego. Następnie pojawiły się drobne wydawnictwa przygotowane przez parafię w celach bardzo użytecznych: składany folder informacyjny o Sanktuarium, kilkakrotnie wznawiany i poprawiany, foldery z racji zbliżających się wydarzeń: nawiedzenia Matki Bożej Jasnogórskiej, Fatimskiej, poświęcenia drogi krzyżowej. Wreszcie folder w formie broszury wydany profesjonalnie. Następnie *Kalwaria Chełmska* - rozważania drogi krzyżowej oraz album *Sanktuarium Matki Bożej w Chełmie*. Parafia posiada też stronę internetową. Przygotowano także obrazki Matki Bożej Chełmskiej w różnych rozmiarach, karty pocztowe, plakietki, breloczki, medali. Dla uczczenia dwóch wielkich Polaków - Jana Pawła II i Kard. St. Wyszyńskiego - wydany został medal okolicznościowy.

Z satysfakcją trzeba zaznaczyć, że w ostatnich latach znacznie ożywiło się zainteresowanie Chełmskim Sanktuarium. Zwłaszcza w sezonie letnim przybywają tu ludzie z całej Polski, a także z zagranicy. Najbardziej cieszą grupy zorganizowane (rowerowe, autokarowe). Niektóre grupy zatrzymują się w Domu pielgrzyma, by odprawić kilkudniowe rekolekcje; nad Bramą Uściługą jest przestronna kaplica do dyspozycji uczestników.



Poświęcenie Kalwarii Chełmskiej przez ks. bp. M. Cisło  
13 maja 2011 r.

Wszystkie te poczynania, wielkie i drobne, jak kamyczki mozaiki układają się w całość, której treścią jest cześć Najświętszej Matki królującej na Chełmskiej Górze.

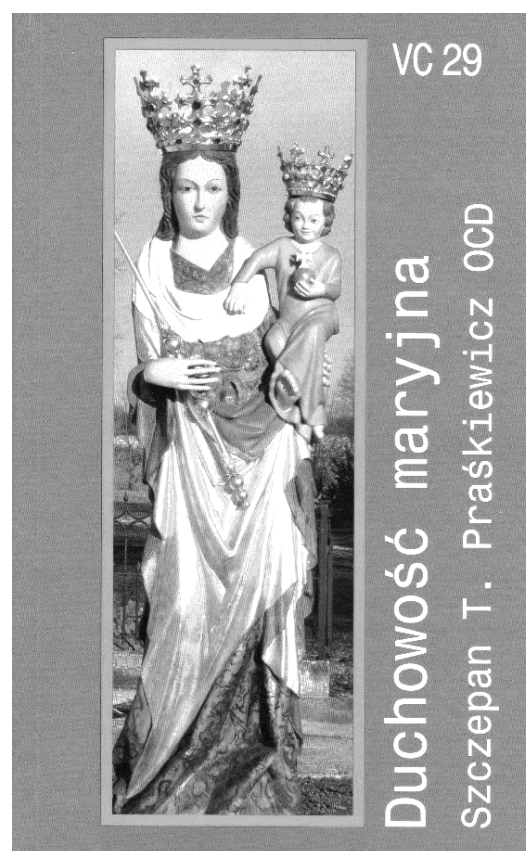
# Cześć oddawana wizerunkom Matki Najświętszej i zwyczaj ich koronowania<sup>1</sup>

o. Szczepan T. Praškiewicz OCD

**K**ult obrazów Chrystusa, Jego Matki i świętych pojawił się w Kościele już w pierwszych wiekach. W katakumbach św. Prysylli w Rzymie zachował się wizerunek Maryi jako dziewiczej Matki, na którą wskazuje prorok Izajasz, co spontanicznie odsyła nas do przepowiedni tego proroka mesjańskiego: „oto panna pocznie i porodzi syna i nazwą go imieniem Emmanuel” (Iz 7,14). Wcześniej też, bo już od czasów soboru efeskiego (431) zrodził się zwyczaj przyozdabiania obrazów Najśw. Maryi Panny, a potem także świętych ozdobnymi sukienkami. W VIII wieku, ze względu na nadużycia w kulcie obrazów i przypisywanie im niejako mocy magicznych, wybuchła otwarta walka przeciwko umieszczaniu ich w świątyniach, znana pod nazwą ikonoklazmu czy obrazoburstwa. Dlatego też zabrał w tej sprawie głos Sobór Nicejski II (z 787 r.), który wypowiedział się w obronie kultu „drogocennego i ożywiającego Krzyża i czcigodnych i świętych obrazów malowanych, ułożonych w mozaikę lub innym sposobem wykonanych, które ze czcią umieszcza się w kościołach, na sprzęcie liturgicznym czy na szatach, na ścianach czy na desce, w domach czy przy drogach z wyobrażeniami Pana naszego Jezusa Chrystusa, Boga i Zbawcy, świętej Bogarodzicy, godnych czci aniołów oraz świętych” (BF 207). Naukę tę potwierdził później Sobór Trydencki (1545-1563), a w naszych czasach Sobór Watykański II, który zachęcił wiernych, „aby pobożnie zachowywali wszystko to, co postanowione było w minionych czasach o kulcie obrazów Chrystusa, Błogosławionej Dziewicy i świętych” (LG 67). Dlatego też w posoborowym zbiorze *De Benedictionibus* znajdujemy *Obrzęd błogosławieństwa obrazu Najświętszej Maryi Panny* (OB II, 91-98).

Już w V w., równoległe do przedstawiania Chrystusa jako Pantokratora (Władcy i Sędziego siedzącego na tronie) pojawiły się obrazy Maryi Dziewicy odzianej w królewskie szaty i z koroną na głowie oraz powstał zwyczaj zwracania się do Niej jako do *Naszej Pani* – *Notre Dame*, jak do dziś nazywa się paryska katedra z przełomu XII

i XIII wieku. Jednak nakładanie na obrazy koron wykonanych z drogocennych kruszców jest o wiele późniejsze, gdyż zrodziło się ono w początkach XVI wieku, kiedy to pobożni chrześcijanie zaczęli przyozdabiać klejnotami i koronami łaskami słynące wizerunki. Wkrótce Stolica Apostolska uprawomocniła tę formę pobożności i jedną z pierwszych formalnych koronacji obrazu Najśw. Maryi Panny było ukoronowanie wizerunku Matki Bożej Śnieżnej – *Salus Populi Romani* w bazylice *Santa Maria Maggiore* w Rzymie przez Klemensa VII w 1527 r. Od tego czasu papieskie korony nakładano na wizerunki słynące łaskami i wzbudzające pobożność wiernych na całym świecie. Np. w 1717 r. ukoronowano ikonę Matki Bożej Jasnogórskiej w Częstochowie, a w 1756 r. cudowny obraz Matki Boskiej Szkaplerznej w Berdyczowie. W 1954 r. papież Pius XII ustanowił nadto liturgiczne święto Najśw. Maryi Panny Królowej Świata i wydał encyklikę *Ad coeli Reginam* – „Do niebios Królowej”.



<sup>1</sup> Jest to jeden z podrozdziałów książki o. Sz. Praškiewicza OCD, *Duchowość maryjna*, Kraków 2008, s. 108-110.

W ostatnich dziesięcioleciach, w nurcie odnowy posoborowej, poddano też rewizji praktykę koronacji obrazów i wypracowano jej nowy i bogaty w przesłanie teologiczne obrzęd liturgiczny. W myśl posoborowego ukierunkowania sprawą koronacji obrazów zajmuje się watykańska Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Już w 1975 r. wydała ona instrukcję, w której czytamy, że „koronowane mogą być tylko obrazy lub rzeźby Matki Boskiej. Wyłącza się obrazy innych świętych lub błogosławionych. Jeśli zaś kompozycja artystyczna przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus, wówczas należy koronować obie postacie”. Instrukcja przypomina ponadto, że „obrazy przedstawiane do koronacji powinny wyróżniać się szczególną czcią, tak, aby obrzęd koronacji był wyrazem pragnień i pobożności wiernych względem Matki Boskiej (...), zaś korony należy tak wykonać, by jaśniały szlachetną prostotą i prawdziwą sztuką”.

W 1981 r. Sługa Boży Jan Paweł II [tekst opublikowany w 2008 r. – red], który osobiście jako Papież koronował wiele obrazów maryjnych, zatwierdził opracowany przez Kongregację obrzęd liturgiczny koronacji, przypominając,

że „Kościół, pouczony przez Ducha Świętego, pozdrawia Najsw. Dziewicę jako Panią i Królową, pałac królewski, w którym Król wieków przyjął ludzkie ciało. Aby uczcić tę godność Maryi, między innymi objawami czci powstał zwyczaj ozdabiania królewskimi koronami wizerunków Matki Boskiej otaczanych wyjątkową czcią”.

Tym samym Kościół potwierdza, że Błogosławiona Dziewica Maryja jest Matką Syna Bożego i Króla Mesjańskiego, gdyż jest Ona Matką Chrystusa, „przez którego wszystko zostało stworzone, i to, co w niebiosach i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy trony, czy panowania, czy zwierzchności, czy władze” (Kol 1, 16). Nadto Maryja jest „pierwszą i najdoskonalszą uczennicą Chrystusa”, albowiem wypowiadając swoje *tak* względem planów Bożych, wzrastając ciągle w cnocie wiary i trwając z apostołami na modlitwie, w sposób szczególny zasłużyła na *koronę sprawiedliwości* (por. Tym 4,8), *koronę życia* (por. Jk 1, 12; Ap 2, 10) i *koronę chwały* (por. 1 P 5,4).

## Żyj pieśni maryjna<sup>2</sup>

ks. Włodzimierz Kwietniewski

W tym roku, 5 maja, wypadła 196 rocznica urodzin wielkiego naszego kompozytora Stanisława Moniuszki. W jego dorobku artystycznym są nie tylko opery czy pieśni, ale także ok. 80 utworów muzyki sakralnej, w tym także utwory o tematyce maryjnej. Jest ich sporo, ale może najgłośniejszym utworem poza pieśniami są *Litanie Ostrobramskie*. W tym roku rocznicę śmierci słynnego kompozytora uczcił nasz zespół pieśni i tańca „Śląsk”.

Wystąpił on z serią koncertów muzyki moniuszkowskiej, w tym muzyki religijnej i maryjnej. 5 maja zespół ten wystąpił z koncertem, w którym znalazły się *Litanie Ostrobramskie*. Koncert ten odbył się w archikatedrze warszawskiej. Tak obchodzono rocznicę urodzin wielkiego Polaka, zasłużonego dla polskiej kultury, w tym kultury sakralnej i maryjnej.

Podobnie festiwal pieśni maryjnej, odbywający się co roku w Białopolu, ma wiele dokonań w krzewieniu kultury religijnej i maryjnej. Przez tyle lat trwania wpisał się w dzieje regionu. Dzięki staraniom i zabiegom duszpastorza ten festiwal trwa nieprzerwanie i oby trwał jak najdłużej. Przed czterema laty pojawiła się groźba odstąpienia od organizacji tego festiwalu, ale dzięki zdecydowanej postawie ks. proboszcza, został utrzymany. Tyle zespołów i solistów brało udział w tych spotkaniach, tyle pięknych pieśni maryjnych usłyszeliśmy w wykonaniu starszych i młodszych artystów, tyle pięknych przeżyć religijnych.

Festiwal, to nie tylko okazja pokazania swoich możliwości, to także czas wychwalania naszej Matki i Królowej, to okazja, aby swoim udziałem okazać cześć i miłość do Matki Najświętszej i to w sposób szczególny, bo przez śpiew. Wykonawcy muszą mieć świadomość swojej misji, bo przez wasz śpiew wyraża się wasza wiara, wasza polskość związana z Maryją – Królową Polski. Jesteście niejako misjonarzami,

<sup>2</sup> Kazanie wygłoszone podczas Mszy św. rozpoczynającej Powiatowy Przegląd Pieśni Maryjnej w Białopolu 26 maja 2015 r.

głoszącymi jak wielką rolę w życiu Polaków odgrywa Maryja, jak bardzo ważna jest jej opieka nad naszym krajem. Tak właśnie musicie popierać na waszą rolę w dzisiejszym festiwalu.



Zespół ze szkoły w Białopolu (prowadzi Beata Rondoś)

Muzyka i śpiew, szczególnie religijny, pozytywnie oddziałują na człowieka, a tym bardziej na Polaka słuchającego śpiewu pieśni do Matki Bożej. Juliusz Słowacki w jednym z listów do matki pisze o uczuciu, jakiego doznał, gdy jednego wieczoru przypomniał sobie nabożeństwa majowe śpiewane przy figurze Matki Bożej. Zaczął nucić sobie znane pieśni maryjne i wezwania litanii loretańskiej. Wtedy uświadomił sobie, że przecież nie jest sam, bo przy nim jest Matka troszcząca się o każde swoje dziecko. Od tej pory czuł się lepiej, zniknęły obawy i gorącz. Sprawiała to pieśń maryjna, nucona w chwili przypomnienia sobie o roli Maryi w życiu człowieka, a przede wszystkim Polaka.

Waszym zadaniem, drodzy wykonawcy i uczestnicy tego festiwalu, będzie rozbudzić uczucia religijne w sercach słuchaczy, rozbudzić polską duszę, czasem uśpioną, poprzez słowa i melodie maryjnych pieśni. Jeżeli to się uda, wasz udział w dzisiejszych zmaganiach będzie wielki

i cenny. Musicie jeszcze pamiętać o szczególności tego festiwalu. Was wykonawców jest dużo, ale pierwsze miejsce jest jedno, ewentualnie dwa. Wasza rywalizacja nieść ma na celu chwałę Bożą i cześć Maryi, natomiast zajęte miejsce, to nie jest rzecz najważniejsza. Nie może być kwasów i nieporozumień, nie może być niezdrowej rywalizacji, bo to zniekształca cel i rolę tego artystycznego przeżycia.

Św. Ambroży, autor wielu hymnów kościelnych, mówił: „one pieśni godzą zwaśnionych, bo jakże będzie się gniewał brat na brata, jeżeli obaj zgodnymi głosem chwalą Boga”. Taki cel niech przyświeca wszystkim dzisiejszym wykonawcom i słuchaczom, niech wznosi się w niebo wasz śpiew ku chwale Boga i Matki Najświętszej. Życzymy wam wszyscy, aby wasza praca i wysiłek włożony w przygotowanie zaowocował w dalszym waszym życiu, niech przyniesie zadowolenie z tej waszej pracy.

W starym polskim kancjonałe znalazłem ciekawą dwuwiersz:

*Maszli śpiewać – z serca śpiewaj.*

*Boga i siebie nie zdradzaj.*

Prawdziwy śpiewak – artysta powinien postępować według tej zasady. Wkładam swój wysiłek, swoją pracę i swoje serce, aby wykorzystać swoje zdolności, swój głos, aby usłużyć bliźniemu i ubogacić siebie. Inaczej będzie się tylko biegłym rzemieślnikiem, a nie artystą.

Włóżcie więc swój wysiłek, zdolności i serce zdolne wychwycić wszelkie drgnienia miłości do Matki Bożej i do bliźnich, których będziecie ubogacać swoim śpiewem. Niech wspomaga was Ojciec niebieski i Polski Królowa, której cześć głosić będziecie.

Szczęść Wam Boże.

## W 250. rocznicę koronacji Obrazu Matki Boskiej Chełmskiej

Przenajświętsza Matko Boża  
mieszkająca na Kredowej Górze  
wielbi Cię  
nie tylko chełmski lud

Z pomroków dziejów  
wyłonił się  
Obraz Twój cudami słynący  
i złotą przędzą wiary  
osnuwa cały kraj

Gdy dzicz kozacka  
pustoszyła rubieżę Rzeczypospolitej  
król Jan Kazimierz  
przed Twym Obrazem  
wymodlił zwycięstwo  
pod Beresteczkiem

W roku 1765  
papież Klemens  
błogosławieństwem swoim koronował  
słynący z łask i cudów  
Obraz Twój

Gdy przyszły lata  
szatańskiej przemocy  
i prześladowań  
łała się niewinna krew  
wyznawców Chrystusa  
i płakały oczy Chełmskiej Ikony

dziś  
po latach wojennej pożogi  
Matka Boska Chełmska  
emanuje ciszą  
a wierny lud

modli się  
o wewnętrzny ład  
pokój  
i miłość bliźniego...

*Longin Jan Okoń*  
(Chełm, 10 lipca 2015 r.)

## Prośba do Matki Bożej Chełmskiej

krajobraz dzieciństwa – nadbużański  
z modlitwą świątków na rozdrożach  
oddaję ciszy  
niechaj się echem w nas upieśni  
z wróżb Wernyhory złotym zagrzmi rogiem

wody Bugu  
ofiarowuję dalekiemu morzu  
wtedy u źródła rzeki biją dzwony ciszy  
wysoko nad cierpieniem świecą gwiazdy życia  
ślady Chrystusa w bezdrożnym kosmosie

pełną drogę  
którą dziadek  
– na przednówku –  
odszedł za chlebem  
zostawiam sobie

odloty ptaków na wędrownym niebie  
ich gniazda na ojczystej ziemi  
przywracam ludziom

wygnąńcom rodzinnego progu  
tułaczom polskim  
pielgrzymom nadziei

gdy powszedniego chleba  
nie można nawet wymodlić  
spraw Mario Najświętsza  
by człowiek się nie dał  
spętać upodlić

a Ty  
Matko Boża Chełmska  
módl się za nami wszystkimi  
błogosław ludziom ziemi i niebu  
błogosław zawsze  
błogosław

*Zbigniew Waldemar Okoń*



## Matka Boża Chełmska (fragment)

I.  
zza gwiazd  
idzie Matka Boska  
do Chełma

różaniec  
jak klucze żurawi  
zawiesza nad kościołami

pod krzyżem  
na Wysokiej Górcie  
modlić się będzie za nas  
z nami

słyszysz Matko Boża  
jak biją dzwony  
serca ludzi z naszego miasta

na rogatkach  
słysząc  
już śpiew chełmian  
którzy odeszli do nieba

*Zbigniew Waldemar Okoń*

## Ks. prof. Czesław Bartnik – teolog, filozof, artysta (cz. II)

*Irena Malec-Iwańczyk*

Gdy we wrześniu 1944 roku otwarto Państwowe Gimnazjum Ogólnokształcące im. Jana Zamoyskiego w Szczepieszynie, Ksiądz Profesor Czesław Bartnik wznowił naukę. W gimnazjum, był pod urokiem wykładów, wspaniałych nauczycieli. Tu wszedł powoli w życie zbiorowe, społeczne, a nawet polityczne. Od 21.01.1945 r. należał do Harcerstwa Polskiego, Hufiec – Zamość. Pomagał też kolegom w nauce. „Tu był też okres odkrywania i nawiązywania głębokich przyjaźni. Nowy świat ludzki odkrywali przed nim wspaniali koledzy. Wprowadzali go do swoich rodzin i do swoich domów”, byli wśród nich nawet nauczyciele. Tworzyli też wspaniałe towarzystwo z dziewczynami. Aby przetrwać, korzystał z pomocy materialnej zaprzyjaźnionych rodzin, a także z bezpłatnych obiadów, tzw. „garkuchni”, prowadzonej przez ks. Franciszka Kapalskiego. W III i IV klasie gimnazjum, jak sam autor wyznaje, „Tutaj poznałem swoją największą miłość: naukę ... do dziś nie wiem, na czym ona polega, ale to były jakieś podświadome zaślubiny z myślą naukową i przyjęcie postawy, która już potem opanowała całe moje życie”.

Jednocześnie budziła się w nim świadomość życia duchowego, religijnego, poetyckiego. Obudził się pęd do pisania wierszy, które

już w szkole podstawowej, ale tylko sporadycznie układał. Była to poezja o treści patriotycznej, religijnej i moralnej często z motywami walki dobra ze złem. Ożywiły się również filozoficzne rozterki między rzeczywistością, a ideałem, między prawdą, a sceptycyzmem. Nie bez znaczenia były też zmagania z samym sobą. Po ukończeniu IV klasy gimnazjum uzyskał tzw. „małą maturę”, otrzymując najlepsze świadectwo w klasie i w szkole. W nagrodę za wspaniałe wyniki na zakończenie roku szkolnego wygłosił przemówienie, w którym dziękował nauczycielom, kolegom, rodzicom, za pożyteczne i wspólne działania przez wszystkie lata nauki. „Powołanie do kapłaństwa zrodziło się z modlitw dziecięcych, z oglądania obrazów świętych, z zetknięcia się z przedmiotami sakralnymi, z domu rodzinnego, z fascynacji światem, z dobra płynącego od rodziców, dziadków, krewnych, od wszystkich szlachetnych i dobrych ludzi, których Ksiądz Profesor spotkał na swojej drodze życia.”

Działo się to niezauważalnie. Do końca pobytu w gimnazjum w Szczepieszynie nie wiedział jeszcze kim będzie, a nawet zbyt surowo oceniał księży. „To coś zaczęło się dziać wyraźniej w II klasie gimnazjum i nasiliło się. Jawiło się ono w związku z pragnieniem czystości duszy i świętości, z idealizacją życia, dzięki przyjaźniom oraz z coraz silniejszą chęcią służenia ludziom wsi, zwłaszcza przez naukę, którą uważałem intuicyjnie za główną drogę rozwoju, postępu i przezwyciężenia złej doli.” (Błyskawica życia). A do tego jeszcze dołączyły się rekolekcje

wielkopostne i spowiedź z całości życia, a także spotkanie z trzema klerykami, którzy przybyli do Szczepieszyna i bardzo zaimponowali młodemu człowiekowi. Lecz główną przyczyną był pęd do nauki, a więc konieczność uzyskania tzw. „dużej matury” i podjęcia studiów. Niestety w Szczepieszynie rozwiązano gimnazjum w maju 1947 r., a ponieważ w Lublinie nastąpiła się możliwość zrobienia liceum stanowiącego kurs wstępny do seminarium 17.07.1947r Ksiądz Profesor Czesław Bartnik złożył dokumenty do Seminarium Duchownego i został przyjęty na przyspieszone liceum, czyli w ciągu jednego roku robił dwie klasy. Odtąd, jak Ks. Prof. mówi: „Rodzinna wieś i świat stał się jeszcze piękniejszy. Robię się psychicznie głębszy bardziej refleksyjny i bardziej spokojny. Przechodzę w inny świat, nie żegnając się bynajmniej z dotychczasowym, lecz wiążąc się z nim jako jeszcze bardziej wewnątrz (Błyskawica życia, s.361)”.

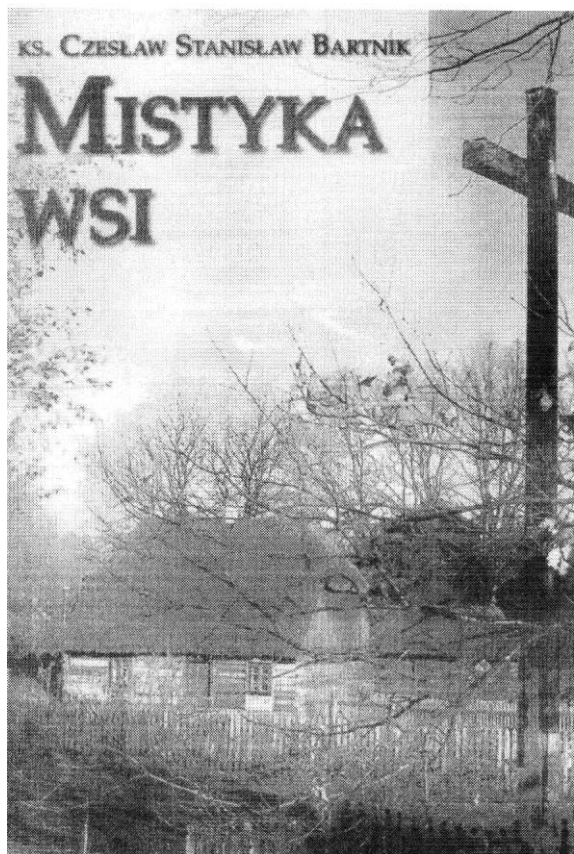


Po egzaminach wstępnych Ks. Czesław Bartnik został uczniem liceum, klerykiem i zarazem członkiem kursu zerowego KUL, którego Seminarium Lubelskie jest filią i tu trzeba było połączyć dwa światy, kulturę wiejską z dziedzictwem rzymskim w kościele katolickim, i wydobyć dobro z jednego i z drugiego, nie zdradzając żadnego. Seminarium to bardzo ciężka szkoła życia, mocna dyscyplina, duża ilość trudnych egzaminów, nabożeństwa i dodatkowe obowiązki. Trzeba być twardym, cierpliwym, upartym. Jednak zapał w nim jest tak wielki, że pokonuje wszystkie trudności. W 1948r zdał maturę, a już od września 1948r podejmuje stu-

dia wyższe. Oprócz nauki szczególny nacisk kładzie na rozwój własnej osobowości. Uważa, że jego rodzina, jego ziemia oraz mieszkańcy całej wsi pragną, by ich reprezentant doskonalił się coraz bardziej, a wtedy będzie lepiej służył ludziom. W tym celu wykonuje wszystko jak najlepiej, nie marnując chwili czasu, czyni przygotowania umysłowe, moralne, duchowe, aby zbliżyć się do postaci świętych. Pragnie, aby słowo „duchowny” oznaczało szlachectwo ducha, mądrość życia i pokorę służby.

Nawet podczas wakacji, gdy przebywał w Żrebkach, w swojej rodzinnej wsi, nie zapomniał o doskonaleniu swojej osobowości, starał się wykonywać jak najlepiej różne zajęcia gospodarcze, jednocześnie sycąc się domem rodzinnym, wsią, polami. Spotykał się też z krewnymi, sąsiadami, kolegami i od nich czerpał „coś”, co mu było potrzebne do kapłaństwa. Ten świat wiejski opromieniony słońcem przez całe życie uważał za wielki dar Boży i włączał go do wielkich światów. Po wielu przygotowaniach dnia 5 XII 1950 r. Kościół przyjął Czesława Bartnika do stanu duchownego i dał święcenia, uprawniające do odprawiania nabożeństwa. Wkrótce, bo dnia 11 X 1951 roku uzyskał awans w hierarchii kościelnej Biskup Piotr Kałwa nadał mu tytuł diakona.

Najważniejsze święcenia na kapłana odbyły się dopiero 21 czerwca 1953 roku w niedzielę o godz. 7.00 rano. Przybyli rodzice, rodzeństwo, krewni i koledzy. „Coś się we mnie dokonało – mówi Ksiądz Prof. Czesław Bartnik – i ja stałem się jakimś wydarzeniem sakralnym”. A w czasie pierwszej odprawianej mszy, jako Nowy Człowiek, czuł jakieś mistyczne posłannictwo na losy duchowe dziejów. Prymicja odbyła się w czasie odpustu w Tworczowie – 4 km od Żrebiec. Uczestniczyła cała wieś z orkiestrą, śpiewem, przyjęciem domowym, przemówieniami, łzami radości, bo to przecież ich ksiądz. Ich Czesław! Ich szczęście i duma! A on kładąc dłonie na głowach tych, którzy wysłali go w świat, uśmiechał się, bo wiedział, że ich nie zawiódł. Nie odbyło się bez stu lat, a także pięknej mowy dziękczynnej młodego księdza, który dziękował, nie pomijając nikogo, kto znalazł się na drodze jego życia, kto uczestniczył w dojściu do jego duszpasterstwa. „Ogromną rolę przypisywał ludziom z własnej wsi, stwierdzając, iż im zawdzięcza życie, początki języka, wzrastanie w człowieczeństwo, zaszczepienie miłości do Ojczyzny, wprowadzenie w wychowanie moralne, społeczne, religijne i w powołanie kapłańskie. Na koniec zaznaczył, iż Ci ludzie są dla niego miarą świata i człowieka. Kocha ich wszystkich, nadal uczy się od nich wiele i nigdy o nich nie zapomni”.



Odtąd Ksiądz Prof. Czesław Bartnik ciągle przeżywał radość bycia księdzem, choć mógł

zdożyć wykształcenie na każdym uniwersytecie i wznosić się po piętrach kariery świeckiej, to jednak uważał, iż duchowny to człowiek najdoskonalszy, niemalże święty, najmądrzejszy i najbardziej potrzebny Kościołowi i ludziom, dlatego ciągle się doskonalił, choć rzucano mu „kłody” pod stopy – za wszelką cenę utrudniano zdobycie stopni naukowych i wszelkiego awansu, jednak przebaczał, a nawet w tym co złe, szukał dobra, uważając, że potrzebne mu było takie „dłuto życia”, które rzeźbiło jego człowieczeństwo. Ale mimo wszystko, stało się, „kiedy Ks. Prof. starał się ukształtować w sobie silną osobowość i mocny charakter, godny otwartości i niezależności, ściągnął na siebie wiele wrogich sił, co przyplacił ciężkim atakiem serca, zawałem. Pomimo jednak trudności, będąc już kapłanem, wspinał się na szczyty kariery naukowej. Bez pobytu na parafii, skierowano go na studia na KUL. Żył wtedy z łaski starszych duchownych, prowadząc ubogie życie apostołskie. Od 1954 r. rozpoczął pracę naukową u najlepszego i niedoścignionego ks. prof. Mieczysława Żywczyńskiego. Nie opuszczały go jednak marzenia o osiągnięciu przez siebie oryginalności myśli, wolności intelektualnej, nowego systemu chrześcijańskiego i ciągle myślał o studiach zagranicznych.

## Stres oksydacyjny a zdrowie człowieka

*Jan Fiedurek*

**S**tres oksydacyjny to zaburzenie równowagi sprooksydacyjno-antyoksydacyjnej w kierunku reakcji utleniania. Z reguły każdy stres jest zaburzeniem pewnej równowagi, która musi być zachowana, by organizm mógł egzystować. Wszystkie formy życia utrzymują w komórkach środowisko redukujące, które jest zachowywane przez aktywność enzymów podtrzymujących stan redukcji poprzez ciągły dopływ energii metabolicznej. Zaburzenia w prawidłowym stanie redukcji mogą wywołać toksyczne działanie poprzez produkcję nadtlenu i wolnych rodników, powodujących oksydacyjne uszkodzenia wszystkich składników komórki, a szczególnie dotkliwe dla komórki są uszkodzenia białek, lipidów i DNA. Najważniejszym źródłem reaktywnych form tlenu (RFT) w układach biologicznych u organizmów aerobowych jest łańcuch oddechowy. Do enzymów, które potrafią wytwarzać ponadtlenuki należą

oksydaza ksantynowa, oksydazy NADPH i cytochromy P450. Nadtlenek wodoru powstaje w wyniku działania licznych enzymów głównie typu oksydaz.

RTF odgrywają znaczącą rolę w sygnalizacji komórkowej, w procesie zwanym sygnalizacją redoks. Z tego powodu komórki muszą utrzymywać równowagę pomiędzy produkcją a zużywaniem reaktywnego tlenu, w celu zachowania homeostazy. Występuje tu tzw. „paradoks tlenowy” polegający na tym, że ten sam tlen, który jest niezbędny do życia w chwili, gdy wnika do organizmu, wytwarza produkty własnego metabolizmu – wolne rodniki, które są poważnym zagrożeniem dla zdrowia. Człowiek w ciągu doby zużywa około 350 litrów tlenu. Znacznie więcej, jeżeli regularnie uprawia aktywność fizyczną, gdyż wzmacnia ona wentylację płuc mniej więcej 20-krotnie w czasie intensywnych ćwiczeń. W warunkach fizjologicznych wykorzystuje około 98% komórkowego tlenu w mitochondriach. Pozostałe 2% tlenu jest redukowane do rodnika nadtlenukowego lub nadtlenu

wodoru. Przy założeniu, że jest to tylko 1%, to w ciągu roku organizm człowieka wytwarza 2 kg wolnych rodników. Ponadto należy uwzględnić stałą produkcję wolnych rodników związaną z detoksykacją różnych zanieczyszczeń chemicznych, leków oraz innych endogennych produktów rozpadu. Obliczono, że u 20-latka każda komórka ciała, codziennie, narażona jest na około 100 000 „uderzeń” wolnych rodników. Liczba ta rośnie w miarę upływu lat, przyspieszając starzenie się organizmu.

Najbardziej znanym skutkiem działania RFT jest proces utleniania lipidów tzw. peroksydacja lipidów. Prowadzi ona do wprowadzenia polarnych grup do cząsteczek fosfolipidów, które znajdują się wewnątrz dwuwarstwy. Skutkiem tego jest obniżenie hydrofobowości wnętrza błony, reorganizacja dwuwarstwy, zachwianie równowagi transportu przez błonę oraz jej depolaryzacja, a także zahamowanie aktywności enzymów i białek błonowych (np. pompy wapniowej). Może to doprowadzić do utraty integralności błony komórkowej. Stres oksydacyjny wywołuje depolaryzację błony i wzrost jej przepuszczalności. Na wzrost stężenia reaktywnych formy tlenu bardzo wrażliwe są białka posiadające w swoich centrach aktywnych grupy SH, które mogą zostać utlenione, w wyniku czego następuje zmiana ich konformacji, a to z kolei może prowadzić do inaktywacji tegoż białka. Reaktywne formy tlenu mogą także uszkadzać białka wewnątrzkomórkowe, doprowadzając do ich agregacji bądź fragmentacji. Ma on również destrukcyjny wpływ na kwasy nukleinowe, które mogą być uszkadzane bezpośrednio przez rodnik hydroksylowy powstający w reakcji Fentona lub pośrednio poprzez zwiększenie stężenia  $Ca^{2+}$  w cytoplazmie, co aktywuje nukleazy degradujące DNA. RFT oddziałując z DNA mogą powodować mutacje, wynikające zwykle z niewłaściwego parowania zasad podczas replikacji lub z modyfikowania tychże zasad.

Antyoksydanty, nazywane też przeciwutleniaczami albo antyutleniaczami, to grupa związków chemicznych z możliwością neutralizowania wolnych rodników tworzących się pod wpływem promieniowania ultrafioletowego, działania hormonów stresu, zanieczyszczenia środowiska, spożywania niektórych pokarmów, nalogów i w wyniku procesów starzenia. Antyoksydanty są substancjami, które zapobiegają uszkodzeniom komórek. Dzielimy je na endogenne, czyli występujące w każdej komórce enzymy: dysmutazę ponadtlenkową, katalazę, reduktazę glutationu i peroksydazę, oraz egzo-

genne, dostarczane do organizmu wraz z pożywieniem lub pod postacią suplementów (witaminy A, C, E, koenzym Q10, kwas alfa-liponowy, karotenoidy, ksantofile, selen, kwasy fenolowe, flawonoidy, cynk, mangan).

Na szczególną uwagę jednak zasługuje glutation, który koncentruje się głównie w wątrobie, gdzie odgrywa funkcję głównego czynnika detoksykacyjnego. Jest najważniejszym nieenzymatycznym czynnikiem antyoksydacyjnym, jakim dysponuje organizm. Ten peptyd występuje w każdej komórce organizmu. Szczególnie bogate w jego zasoby są nerki, wątroba i soczewka oka. W sytuacji zagrożenia chorobami zwyrodnieniowymi występuje konieczność dostarczania glutationu z dietą. Jest on głównym, występującym naturalnie detoksykantem w komórkach. Inne, mniej liczne związki z tej grupy, takie jak witaminy C i E, w swoim działaniu są zależne od glutationu, ale po ich utlenieniu przywracane są przezeń do dobrej, użytecznej formy (zredukowanej). Glutation w płynach międzykomórkowych, absorbowany w małej ilości z pożywienia, oczyszcza je z toksyn, zapobiegając w ten sposób wnikaniu do komórek. Ten silny antyutleniacz zawierający siarkę jest kluczowym składnikiem w neutralizacji nadtlenu wodoru w tłuszczach oraz w samym cyklu glutationowym. Organizm nie jest w stanie absorbować tego związku jako takiego – musi on być produkowany przez samą komórkę. Aby podnieść poziom glutationu, należy dostarczyć organizmowi składniki potrzebne do jego syntezy. Witamina C wspomaga utrzymanie go na wysokim poziomie. Witaminy C, E oraz  $\beta$ -karoten są także silnymi antyoksydantami i chronią neurony przed toksycznym działaniem wielu czynników. Glutation jako antyoksydant stabilizuje błony lizosomów i hamuje uwalnianie katabolicznych enzymów lizosomalnych. Jako transporter aminokwasów w cyklu gamma-glutamylowym ułatwia syntezę białka i sprzyja tworzeniu dodatniego bilansu azotowego. Zwiększa uwodnienie komórek oraz zasoby glikogenu mięśniowego. Podwyższa poziom hormonu wzrostu, obniża poziom kortyzolu, przyspiesza redukcję tkanki tłuszczowej, wspomaga odporność, łagodzi objawy zmęczenia i obniża poziom kwasu mlekowego. Działa też jako substancja odtruwająca oraz uczestniczy w przemianie nadtlenu wodoru w wodę (w reakcji katalizowanej przez enzym peroksydazę glutationową), co zwiększa żywotność erytrocytów. Więcej informacji na temat antyoksydantów pokarmowych w profilaktyce zdrowotnej znajdzie Czytelnik w Powinności nr 1, 2014 r.

Przeciwutleniacze hamują bądź opóźniają utlenianie konkretnych związków (np. lipidów). Występują one w komórce w bardzo małych stężeniach, dlatego bez pomocy specyficznych enzymów (np. dysmutaza ponadtlenkowa, katalaza) nie są w stanie zapewnić wystarczającej ochrony przed niektórymi RFT. Antyoksydanty i enzymy znakomicie się uzupełniają np. wchodzi w reakcje z tymi rodnikami, które nie zostały zneutralizowane przez enzymy ochronne. Pod względem właściwości fizycznych, przeciwutleniacze możemy podzielić na: przeciwutleniacze hydrofilowe ochraniające wodne środowisko komórki i przeciwutleniacze hydrofobowe chroniące wnętrze błon komórkowych. Wiadomo, że stres o niskim nasileniu może działać na komórki korzystnie np. mobilizować ich metabolizm w celu lepszego przystosowania się tego samego stresu o większym nasileniu.



Efekty działania stresu oksydacyjnego zależą od jego nasilenia. Komórki pod wpływem małego stresu mogą sobie poradzić z lokalnymi perturbacjami i odzyskać pierwotny stan równowagi. Jednakże większy stres oksydacyjny może spowodować śmierć komórki. Nawet umiarkowana oksydacja może wywołać apoptozę (programowaną śmierć komórek), a silniejszy stres może doprowadzić do martwicy. Szczególnie destrukcyjnym elementem stresu oksydacyjnego jest produkcja reaktywnych form tlenu, do których zalicza się wolne rodniki i nadtlenki. Większość tych form tlenowych jest wytwarzana w niewielkiej ilości w trakcie normalnego metabolizmu tlenowego, a uszkodzenia, które wywołują, są na bieżąco naprawiane. Jednakże wysoki poziom stresu oksydacyjnego powoduje zmniejszenie puli ATP, uniemożliwiający wejście komórek na drogę kontrolowanej, apoptycznej śmierci.

Reaktywne formy tlenu mogą przynosić korzyści, ponieważ są m.in. używane przez

układ immunologiczny do atakowania i zabijania patogenów. Mają one także znaczenie w sygnalizacji komórkowej, co określa się jako sygnalizację redoks. Układ odpornościowy wykorzystuje właściwości bójcze utleniaczy poprzez produkcję utleniających form związków jako centralny punkt mechanizmu zabijania patogenów. W ten sposób aktywowane fagocyty produkują zarówno ROS, jak i reaktywne formy azotu. Należą do nich ponadtlenki ( $O\bullet -2$ ), tlenek azotu ( $NO\bullet$ ) oraz ich szczególnie reaktywny produkt, jon nadtlenoazotynowy ( $OONO-$ ). Choć użycie tych wysoko reaktywnych związków w cytotoksycznej odpowiedzi fagocytów może spowodować uszkodzenia tkanek gospodarza, to brak specyficzności tych utleniaczy daje korzyść, gdyż niszczą one prawie każdą część komórek, które są ich celem. Zapobiega to uniknięciu przez patogen tej części odpowiedzi immunologicznej przy pomocy mutacji pojedynczej cząsteczki.

Stres oksydacyjny wywołuje uszkodzenie tkanek w wyniku napromieniowania i hiperoksji (wyższe niż normalne stężenie tlenu w tkankach). Podejrzewa się jego znaczącą rolę w chorobach neurodegeneracyjnych, takich jak choroba Lou Gehriga, choroba Parkinsona, choroba Alzheimera i choroba Huntingtona ale może także odgrywać znaczącą rolę w zapobieganiu starzenia się w mechanizmie mitohormozy (zjawisko polegające na tym, że czynnik występujący w przyrodzie, szkodliwy dla organizmu w większych dawkach, w małych dawkach działa nań korzystnie). Uważa się, że stres oksydacyjny jest powiązany z chorobą sercowo-naczyniową, ponieważ utlenianie LDL w śródbłonku naczyniowym prowadzi do powstania prekursorów blaszki miażdżycowej. Stres oksydacyjny ma także znaczenie w uszkodzeniach związanych z kaskadą ischemiczną powstającą po hipoksji (niedobór tlenu w tkankach). Taka kaskada występuje zarówno w przypadku udaru mózgu jak i zawału serca.

Powinniśmy zwrócić większą uwagę na zewnętrzne źródła wolnych rodników – pochodzące z naszej diety i otaczającego środowiska. Chodzi tu o zanieczyszczenia, dym papierosowy, posiłki o dużej zawartości tłuszczów trans, spożywaniu zbyt małych porcji owoców i warzyw czy zatruciu wody metalami ciężkimi. Dlatego tak ważnymi czynnikami okazują się zbilansowana dieta oraz suplementacja bogata w antyoksydanty. Zastosowanie antyoksydantów w zapobieganiu chorobom jest kontrowersyjne. Istotna wydaje się tutaj ich dawka, gdyż zbyt wysokie mają działanie prooksydacyjne, np. po-

dawanie wysokich dawek beta karotenu osobom z grupy wysokiego ryzyka, np. palaczy zwiększa ryzyko powstania raka płuc. W grupach mniejszego ryzyka, podawanie witaminy E wydaje się zmniejszać ryzyko chorób serca. W innych chorobach, jak np. choroba Alzheimera dowody na korzyści wynikające z suplementacji witaminy E są mieszane. Jednakże wyprodukowany przez AstraZeneca lek NXY-059, będący nitronem wymiatającym rodniki wykazuje pewną skuteczność w leczeniu udaru.

W ostatnim dziesięcioleciu nasza wiedza dotycząca stresu oksydacyjnego znacznie się rozszerzyła. Szacuje się, że około 200 chorób dotykających ludzi wiąże się ze zwiększonym poziomem reaktywnych form tlenu w organizmie. Stwierdzono, że brak równowagi oksydacyjno-redukcyjnej wynika ze zmienionej ekspresji genów. Istotną rolę odgrywa jądrowy czynnik transkrypcyjny nazwanym Nrf2 określanej jako „mistrzowski regulator” odpowiedzi antyoksydacyjnej, modulując ekspresję setki genów, kodujących enzymy antyoksydacyjne, ale także dużą liczbę genów, które sterują pozornie zasadniczo odmiennymi procesami taki jak: odporność i reakcje zapalne, powstawanie raka i metastaza, a nawet dysfunkcja poznawcza. Stąd też rozregulowanie Nrf2 - dostarcza logiczne wyjaśnienie związków, zarówno bezpośrednich jak i pośrednich, między stresem oksydacyjnym a 200 chorobami dotykających ludzi.



Wolne rodniki mają istotny wpływ na procesy starzenia organizmu. Zgodnie z tzw. wolnorodnikową teorię starzenia, sformułowaną po raz pierwszy w latach 50-tych ubiegłego wieku przez Denhama Harmana, starzenie się organizmów jest wynikiem gromadzenia się w ich komórkach uszkodzeń wywołanych przez niespecyficzne reakcje reaktywnych form tlenu. W wyniku doświadczeń dotyczących wpływu antyoksydantów (1% 2-merkaptotetyloaminy, 6-etoksy-

1,2-dihydro-2,2,4-trimetylocholinoliny - 0,5%) dodawanych do pożywienia zwierząt, stwierdzono około 20-30% wzrost długości ich życia. Niestety, wpływ dotyczył tylko średniej, a nie maksymalnej długości życia myszy. Dla wyjaśnienia tego zjawiska warto uwzględnić jeszcze jeden aspekt homeostazy ustrojowej - homeostazę prooksydacyjno-antyoksydacyjną. Zmniejszając stężenia swych własnych antyoksydantów w wyniku długotrwałego podawania antyoksydantów egzogennych, organizm stara się utrzymać stałość swego środowiska także w zakresie potencjału redoks. Jednakże podając organizmowi antyoksydanty można zwiększyć zdolności antyoksydacyjne organizmu, gdyż w krótkim czasie taka adaptacja może nie być kompletna. W dłuższym okresie przystosowawcze zmiany powodują, że efekt podawania tych związków może być niewielki.

Niskocząsteczkowe związki o aktywności antyoksydacyjnej takie jak dysmutaza nadtlenkowa i katalaza wpływają na zwiększenie długości życia nicienia *Caenorhabditis elegans*. Jednakże wyniki tych badań niekoniecznie można przenosić z bezkręgowców na ssaki. Jak dotąd doświadczenia dotyczące wpływu melatoniny na przedłużenie życia myszy nie przyniosły przekonujących dowodów o jej korzystnym oddziaływaniu. Niekiedy obserwowano przedłużenie życia tych zwierząt, lecz także zwiększoną częstotliwość występowania nowotworów.

Im wyższa temperatura ciała, tym szybciej przebiegają procesy spalania, uwalniając więcej wolnych rodników, które przyspieszają procesy starzenia się. Ochładzanie ciała przeciwnie, zwiększa stężenie przeciwutleniaczy w organizmie. Wykryto 4-krotny wzrost stężenia katalazy i 3-krotny wzrost poziomu dysmutazy nadtlenkowej u zwierząt trzymany na ubogiej w kalorie diecie. Małe ssaki, charakteryzują się zwykle wyższym metabolizmem, niezbędnym do utrzymania stałej temperatury ciała, szybko żyją i wczesnie umierają, powinny zarazem charakteryzować się wysokim tempem produkcji wolnych rodników. Wydaje się, że rzeczywiście tak jest, gdyż zależność między tempem metabolizmu a maksymalną długością życia jest dla większości ssaków bardzo wysoka. Koń żyje maksymalnie trzydzieści pięć lat, a jego metabolizm podstawowy wynosi około 0,2 litra tlenu na 1 kg masy ciała na godzinę. W ciągu całego życia zużywa około 60 tysięcy litrów tlenu na każdy kilogram masy ciała. Wiewiórka żyjąca maksymalnie siedem lat ma pięć razy szybszy metabolizm podstawowy i zużywa około 1 litra tlenu na kg masy ciała, czyli w ciągu całego życia także

zużywa około 60 tysięcy litrów na 1 kg ciała. Zależność ta potwierdza się u większości ssaków, a stała otrzymana w wyniku mnożenia została nazwana potencjałem metabolicznym lub potencjalną energią życiową. Tempo metabolizmu z pewnością można powiązać z szybkością wytwarzania wolnych rodników. Wśród różnych gatunków ssaków istnieje ścisła odwrotna zależność między tempem wytwarzania wolnych rodników a maksymalną długością życia – im więcej wolnych rodników, tym krótsze życie.

Hipoteza zakładająca, że zasadniczą przyczyną starzenia się są niekontrolowane reakcje wolnych rodników powstających w procesie metabolizmu nie ma zbyt wielu zwolenników. Inne koncepcje dotyczące procesach starzenia się zakładają istotny, ale nie decydujący udział w nich wolnych rodników. Ich wpływ na ten proces ogranicza się do wywołania czy pośredniczenia w efektach chorób typowych dla wieku podeszłego, które mogą być przyczyną śmierci, ale same nie warunkują niezależnego od innych czynników starzenia się organizmów. Przyspieszonym starzeniem charakteryzują się choroby, w których występuje zwiększone wytwarzanie

reaktywnych form tlenu (zespół Downa, toczeń rumieniowaty).

Warto zauważyć, że równoczesne występowanie zmian metabolizmu reaktywnych form tlenu i określonej choroby niekoniecznie dowodzi występowania jednoznacznego związku przyczynowo-skutkowego, gdyż relacje te mogą mieć różnorodny charakter. Zmiany poziomu reaktywnych form tlenu w organizmie mogą być następstwem, a nie przyczyną choroby.

Z reaktywnymi formami tlenu wiąże się kaloryczność posiłków. Najbardziej skuteczną w przedłużaniu życia zwierząt jest restrykcja kaloryczna. Dotyczy to szczególnie osobników, które nie osiągnęły jeszcze dojrzałości. Także później można zwiększyć długość życia w wyniku ograniczenia ilości spożywanych kalorii. Mechanizm efektu ograniczenia kalorii nie jest wyjaśniony, jednak najpowszechniej akceptuje się pogląd, że sprowadza się on w znacznej mierze do ograniczenia uszkodzeń organizmu przez reaktywne formy tlenu w wyniku ograniczenia tempa metabolizmu. Na uwagę zasługuje fakt, że restrykcja kaloryczna może przedłużyć życie naczelnych, w tym także człowieka.

## *Cudem jakimś ocalałam...* czyli o Powstaniu Styczniowym w życiu i twórczości Elizy Orzeszkowej

*Zbigniew Waldemar Okoń*

**W** pamiętniku udostępnionym Antoniemu Wodzińskiemu na początku 1897 r. Eliza Orzeszkowa napisała (w cytacie zachowuję pisownie oryginału):

„Przed r. 1863-im, jak najczęściej przed wielkimi katastrofami publicznymi, bawiono się na Litwie bardzo dużo. Były to sąsiedzkie wizyty, wieczory kostiumowe, teatry amatorskie, wielkie obiady, piękne salony, wyprawy myśliwskie, muzyka, flirty, stroje. Brałam w tem wszystkim udział żywy, ku zadowoleniu mieszkającego we mnie ducha wesołości i próżności. Daremnie. Ów drugi duch, który niegdyś budził moje dziecinne melancholie i zapały, stokroć silniejszy od tamtego, wkrótce miał ożyć z mocą, której już nigdy nie utracił. Stałam się dwudziestoletnim świadkiem jednej z katastrof społecznych

najokropniejszych, jakie dostępnymi być mogą oczom śmiertelnych.



Widziałam domy ludne i gwarne wymiecione z ludzi, jak w średniowieczne mory, wielkie mogiły, wznoszące się wśród lasów, kryjące tych, z którymi niedawno tańczyłam, nawiedzane tylko przez leśnych ptaków; widziałam szubienice, rysujące na niebie suche profile, blade strachy idących na śmierć, konające nadzieje, krwawe bóle, ponure żaloby, orszaki więźniów, dzwoniących łańcuchami w drodze na Sybir, z długimi za sobą orszakami rodzin osieroconych i wtrąconych w nędzę. Słyszałam odgłosy bitew, staczanych w wielkich lasach poleskich, wieści, dochodzące zdala o zbiorowych śmierciach, spadających nie na setki, lecz na tysiące ludzi po etapach sybirskich, od chłodu, nędzy, ścisku, zarazy. Widziałam najazd zwycięzców, rozpierający się na wszystkich miejscach, deptający wszystko, plwający na wszystko, co było naszym: na resztę ludzi, pozostałych na gruncie, na język, religie, zwyczaje. Widziałam ustawy prawne, jawne i tajemne (przed Europą tajone), które jak grad gęsty spadały na nas, odsądzając nas od posiadania ziemi, prawa do pracy, zarobku, zasługi, mówienia własnym językiem, uczenia dzieci naszych wiary i historii przodków w języku przodków.

Nietylko nie przesadzam, ale na ćwiartce papieru nie mogę zawrzeć tysięcznej części *tej tragedii, która płomieniem wiecznym uderzyła w moje dwudziestoletnie oczy i serce*. Aby ją w pełni opisać, trzeba by tomy pisać. A to, co napisałam, zmierza ku wyjaśnieniu momentu powstania mojej drogi autorskiej. Katastrofa znalazła mnie na Polesiu litewskim, blisko granicy Wołynia, w majątku męża (Piotra Orzeszki – przypis mój), Ludwinowie. Ten majątek, znaczny i z ładną rezydencją, został mężowi memu zabrany, on sam wysłany na Syberię. Cała rodzina moja, oprócz matki, i liczniejsza daleko męża mego, oprócz kilku osób starszych i chorych, zniknęły. Wyrzuceni ze swoich domów, wszyscy nie żyli, albo żyli daleko na Wschodzie i Zachodzie. Cudem jakimś ocalałam; dotąd nie wiem, jakiemu trafowi mam to przypisać”. (Antoni Wodziński, *Autobiografia w listach* (Orzeszkowa Eliza) Wydanie 1910 r.).

Przytaczam ten fragment wypowiedzi Elizy Orzeszkowej nie bez powodu. Wyjaśnia on, jak napisała autorka *Nad Niemnem* – „moment powstania drogi autorskiej” dwukrotnej (w 1904 i 1909 r.) kandydatki do Nagrody Nobla: drogi trudnej, bolesnej, przepojonej cierpieniem i miłością do Polski. Ukazuje klimat, atmosferę i tragedie, jakie miały miejsce w Polsce i na Litwie przed wybuchem, podczas i po klęsce Powstania Styczniowego.

Genezę pamiętnika Elizy Orzeszkowej wyjaśnił Antoni Wodziński we wstępie do cytowanej książki (w cytacie zachowuję pisownię oryginału): „W roku 1896 (...) zamierzając umieścić w „Nouvelle Revue,” której od lat kilku w zakresie rzeczy tyjących się Polski byłem stałym współpracownikiem, dłuższy artykuł o działalności literackiej znakomitej naszej autorki, zgłosiłem się do niej z prośbą, aby mi udzielić raczyła niektórych szczegółów, rzucających światło na jej życie, twórczość duchową, na myśli, wierzenia, poglądy i przekonania społeczne. Wtenczas to, ku wielkiemu memu a radosnemu zdziwieniu, otrzymałem ten oto pamiętnik zawierający w sobie prawdziwą, szczerą, obszerną autobiografię. (...) wielkiej (...) naszej narodowej pisarki. Wzniosłe i piękne myśli, jak dobre ziarno, winny być rozsiane, aby z nich w duszach wyrosły bujne, czerstwe kłosa błogosławionego i zbawionego żniwa. (...). Praca moja pod tytułem ogólnym „*Les femmes auteurs en Pologne*” (M-me Elisé Orzeszko) ukazała się w „Nouvelle Revue” na początku 1897 r. (...).

Numer „Przeglądu Francuskiego” – pisała do mnie [Eliza Orzeszkowa] z Wiesbadenu pod datą 14 września 1897 r. (...) – „pożyczyłam (...) do przeczytania pewnej sąsiadce, Holenderce, bardzo dobrze wychowanej i wykształconej osobie, od której przechodzić zaczęła z rąk do rąk, a zarazem wyrazi: *Pologne, littérature polonaise, auteurs polonais* – przechodziły z ust do ust. Było to dla pewnej grupy gości wiesbadeńskich odkryciem jednego więcej w Europie narodu. Gdyby więcej prac takich, cały ich szereg, albo lepiej system, utworzyłoby to pomiędzy nami a naszym kamieniem grobowym szeroką szczelinę”.

„Dzisiaj, zdaje się, to życzenie zostało spełnione, literaturą polską zajmuje się świat cały. Lecz naówczas dostąpiłem i tego zaszczytu, iż wyżej wspomniany artykuł ściągnął na mnie gromy zapalczego generała Komarowa w „Świecie”. Jaktó! jakiś tam polski pismak ośmielił się napisać, iż krwawe represje Murawjewa wstrząsnęły młodocianym a wrażliwym umysłem Elizy i niezatartem piętnem odbić się później musiały na całej jej autorskiej twórczości! i to gdzie! w piśmie pani Adam, tej najzarliwszej poplecniczki sojuszu francusko-rosyjskiego. Odpowiedziałem generałowi listem otwartym, ogłoszonym w „Kraju,” a powtórzonym przez całą niemal prasę rosyjską. Niestety! były to czasy, kiedy w młodzieńczej jeszcze naiwności sądziłem, iż dość z naszej strony wyciągnąć rękę, by w niej

wnet spoczęła przeciwnika dłoń, w tem wzajemnem przekonaniu, że dwa największe narody słowiańskie jedynie we wspólnem porozumieniu i działaniu osiągnąć zdołają pełny rozwój swych przeznaczeń dziejowych...”.

Pamiętnik Elizy Orzeszkowej i odnosząca się do niego wypowiedź Antoniego Wodzińskiego budzą we mnie bolesną refleksję. Od ich opublikowania minęło 118 lat, tyle złego i dobrego wydarzyło się w historii „dwóch największych narodów słowiańskich”, które „we wspólnem porozumieniu i działaniu wciąż osiągnąć nie zdołały pełnego rozwoju swych przeznaczeń dziejowych...”. Powstanie Styczniowe było – i jest – jedną z najkrwawszych i najboleśniejszych kart tych dziejów...

Eliza Orzeszkowa w czasie powstania przebywała w Ludwinowie, biorąc czynny udział w powstańczych służbach pomocniczych. W Ludwinowie przez dwa tygodnie od czerwca 1863 r. ukrywała chorego i wyczerpanego, poszukiwanego przez armię carską, Romualda Traugutta, którego w lipcu tegoż roku, z narażeniem życia, we własnej karecie odwiozła do granicy Królestwa Polskiego. Piotr Orzeszko, zadenuncjowany przez służbę, został w jesieni 1863 r. aresztowany, w marcu 1865 r. zesłany na Syberię do guberni permskiej, majątek jego skonfiskowano.

„Nie pojechałam z mężem moim na Syberję – napisała w pamiętniku – a dlatego, że go nie kochałam. Wówczas nie rozumiałam dobrze tego co czynię; potem stało się to dla mnie wyrzutem sumienia, który trwa dotąd. Ten brak ofiarności dla człowieka, który cierpiał za sprawę najdroższą, poczytuję sobie za jeden z najważniejszych, popełnionych w życiu błędów etycznych. Zdaje mi się, że byłabym go naprawiła, bo wkrótce niepokoić mię zaczął, gdyby nie rychły powrót i wnet po nim zaszła śmierć wygnańca. Więc chociaż przedstawia to moją istotę ówczesną w świetle ujemnem, wyznaję z pokorą, że mało cierpiałam z powodu zburzonego gniazda, które właściwie gniazdem rodzinnem nie było, pozbawione dwu jego podstaw: przywiązania wzajemnego i dzieci. Strat majątkowych nie umiałam zrazu oceniać, ani spostrzegać zbliżającej się ruiny. Bóle i przerażenia, których przez czas jakiś byłam pastwą, pochodziły z krwawych całunów, które zasiały widnokrąg społeczny, z morza współczucia dla tego, co przedemną leżało w męce i upokorzeniu, przepływającego mi przez głowę i serce falą gorzką i gwałtowną.

Kochanka dzieciństwa mego, ojczyzna, wróciła do mnie, wstąpiła we mnie, wielkim

placzem napełniła serce kobiety, przez czas pewien pustej, próżnej i wesołej. Identyfikowałam się z nią tak bardzo, tak prawie mistycznie, że chwilami doświadczałam takiego uczucia, jakbym to ja sama, osobiście, z ciałem i duszą, rzuconą była na ziemię i deptaną przez ciężkie stopy, jakbym sama, z przestachem i zawrotem głowy zlatywała w przepaść bez dna, bez światła...”.

Po aresztowaniu męża Eliza Orzeszkowa zamieszkała w 1864 r. w Markowszczyźnie, w okolicach Grodna. „W dzieciństwie spędzałam tam czasem z matką i siostrą miesiące letnie, od wyjazdu na pensję nigdy w nim nie byłam. (...). Przyjechałam do tej rodzinnej wsi mojej i osiadłam w niej zupełnie sama jedna. (...). W ogrodzie, wśród lip, kapliczka, do której co tydzień przyjeżdżał proboszcz ze Mszą, dopóki jej (w 1866 r.) nie zamknęli urzędnicy rosyjscy”. Powstanie Styczniowe uwieczniła – na trwałe nie tylko w polskiej literaturze – w dwóch utworach: epepei narodowej *Nad Niemnem* (1888) oraz zbiorze nowel pt. *Gloria victis* (1910). W *Nad Niemnem*, najbardziej znanym utworze E. Orzeszkowej, jednym z głównych wątków powieściowych jest motyw Powstania Styczniowego. Motyw powstańczej, leśnej Mogiły, w której pochowano 40 powstańców, jest jednym z najwyrazistszych i najpiękniejszych motywów patriotycznych w polskiej literaturze. Autorka idealizuje powstańców oraz tych, którzy zachowują pamięć o powstaniu i jego bohaterach, zachowują i kultywują codzienną pracę, wiarą w Boga, ludową, społeczną obrzędowością dziedzictwo kulturowe Polski utrwalane przez wieki, nie poddające się rusyfikacji i carskiemu terrorowi. Takimi postaciami są Bohatyrowicowie (m. in. Anzelm, Jerzy, Janek, Fabian), Korczyńscy (Benedykt, Witold, Dominik, Marta) oraz Justyna Orzelska.

Powstańcza Mogiła, powracająca w powieści w opowiadaniach Anzelm Bohatyrowicza, jest wyznacznikiem zobowiązań patriotycznych i społecznych autorki skierowanych do polskiego społeczeństwa, staje się symbolem narodowego solidaryzmu i wspólnego działania jednoczącego wszystkie warstwy społeczne w Polsce, działania koniecznego i niezbędnego wobec totalnego zagrożenia wynarodowieniem Polaków. Dodajmy, odwołując się do historycznej refleksji nad dziejami Polski, że to przesłanie Elizy Orzeszkowej sprzed 127 lat, mimo że żyjemy w wolnej już i niepodległej Polsce, wciąż pozostaje aktualne.



M. E. Andriolli, Walka powstańcza

*Gloria victis* (pierwotny tytuł: 1863) jest zbeletryzowanym opisem udziału Elizy Orzeszkowej w Powstaniu Styczniowym. Autorka składa w nim hołd bohaterom powstania, głosząc chwałę zwyciężonym (łaciński zwrot *gloria victis* „chwała zwyciężonym” to parafraza zwrotu *vae victis* „biada zwyciężonym”). W ten sposób wielka pisarka przypominała Polakom idee powstańcze, ich narodowy zryw, bohaterstwo i poświęcenie w walce o odzyskanie przez Polskę upragnionej niepodległości. Było to tym bardziej konieczne, że w stłumieniu przez carat rewolucji w 1905 r., w nasileniu przymusowej rusyfikacji, dostrzegła E. Orzeszkowa powszechne załamanie i zniechęcenie wśród Polaków, szczególnie wśród polskiej młodzieży, co groziło odłożeniem przez nich walki o niepodległość Polski na kolejne lata. Jako uczestniczka Powstania Styczniowego uważała

za swój obowiązek przywołać idee powstańcze sprzed 47 lat i uczynić z nich ogólnonarodowe, niepodległościowe, przesłanie skierowane do najmłodszego pokolenia Polaków. W utworze ważną rolę, odgrywa antropomorfizacja przyrody. Poleski las i jego prastare drzewa opowiadają Wiatrowi dzieje powstańczej, zbiorowej mogiły. Skojarzenia z cytowanym powyżej pamiętnikiem i powieścią *Nad Niemnem* są przez autorkę celowym zabiegiem ideowym i artystycznym, odwołującym się do powstańczych, patriotycznych wątków i motywów w jej twórczości. *Gloria victis* kończy się znamienym wyznaniem zapowiadającym „triumf dalekiej przyszłości”: „A wiatr prędko od nieznanej, bezimiennej, wielkiej mogiły leśnej leciał i leciał, niosąc i niosąc w przestrzeń, w czas, w pamięci, w serca, w przyszłość świata triumfem dalekiej przyszłości rozbrzmiewający okrzyk: Gloria victis!” Chwała zwyciężonym stanie się w „dalekiej przyszłości” chwałą zwycięzców, przynoszących Polsce jej upragnioną niepodległość.

Eliza Orzeszkowa zmarła po ciężkiej chorobie serca w roku wydania *Glorii victis* (18 maja 1910 r.). Pogrzeb jej odbył się w Grodnie 23 maja 1910 r. Uczestniczkę Powstania Styczniowego i jedną z największych polskich pisarek Józef Kotarbiński, polski pisarz, krytyk, aktor teatralny i filmowy, żegnał słowami: „Ona była żywą mądrością i czującym sercem całej epoki”.

## Sierpień miesiącem trzeźwości

*Eugeniusz Wilkowski*

Ruchy trzeźwościowe na ziemiach polskich sięgają I połowy XIX wieku. Były one podejmowane głównie przez Kościół łaciński. Należy jednak pamiętać, że Jego wysiłek duszpasterski w zakresie walki z alkoholizmem jest znacznie wcześniejszy. Jednym z przykładów jest działalność bł. o. Stanisława Papczyńskiego (1631-1701), pijara, założyciela zgromadzenia księży marianów. W XIX stuleciu nie mieliśmy własnego państwa, stąd Kościół – obok zasadniczej swojej misji, przekazu Chrystusowego przesłania – stawał się substytutem wielu instytucji publicznych. Przyjmował także rolę depozytariusza sprawy narodowej, inspiratora odrodzenia narodowego. Właśnie w takim

kontekście podjęte zostały inicjatywy trzeźwościowe na Górnym Śląsku w latach 40. XIX w. Alkohol stawał się głównym powodem degradacji społecznej Górnoszlązaków. Fakt ten zauważali duchowni rzymskokatolicki, a wśród nich ks. Alojzy Ficek, proboszcz parafii w Piekarach Śląskich. Z jego inicjatywy powstały bractwa trzeźwościowe. Pielgrzymi przybywający do Piekar z różnych ziem polskich, po zapisaniu się do bractwa, propagowali jego idee w Wielkopolsce, Krakowskim, w Galicji Wschodniej. Akcja trzeźwości, rozpoczęta przez ks. A. Ficka nie była inicjatywą przypadkową. Proboszcz piekarski ruch trzeźwościowy oparł na głębokiej, maryjnej pobożności ludu górnośląskiego. Patronką organizowanego ruchu Towarzystwa Trzeźwości, a następnie Bractwa Trzeźwości, została Matka Boska Gromniczna - patronka spraw beznadziejnych. W przeciągu dwóch lat skupiły

one ponad 300 tys. osób. Dzięki pracy ks. A. Ficka *zapanowała moda* na trzeźwość, ograniczono produkcję alkoholu, a nawet zamykano gorzelnie. Wkrótce podjęte dzieło przez proboszcza z Piekar wsparli kolejni kapłani: ks. J. Szafranek, proboszcz z Bytomia, ks. L. Markiewka - z Mysłowic, ks. A. Stabik - z Bogucic, ks. B. Prokop - z Michałkowic, ks. B. Prokop - z Woźnik. Ruch trzeźwościowy rozwijał się na terenach Wielkopolski, wspierany przez Towarzystwo Oświaty Ludowej (zakładające czytelnice), a po jego likwidacji przez władze pruskie, Towarzystwo Czytelni Ludowych. Towarzystwo podjęło działalność również na Górnym Śląsku. Tylko na tych ziemiach, do 1906 r. założyło blisko 200 bibliotek. Na Pomorzu inicjatorami ruchu trzeźwościowego byli katolicy świeccy, którzy już w 1837 r. w Sztumie Pomorskim założyli Towarzystwo Wstrzemięźliwości. Z czasem oddziały tego Towarzystwa powstały także w innych miejscowościach tego regionu, a także na Warmii, Mazurach. W Królestwie Polskim idee trzeźwości propagował o. Honorat Koźmiński, założyciel skrytych zgromadzeń zakonnych, celem których było również krzewienie idei trzeźwości. W tym dziele aktywnymi pozostawali oo. kapucyni z Zakroczymia, m. in. poprzez organizację misji ludowych. W ruchy związane z bractwami trzeźwościowymi w 1885 r. włączył się Adam Chmielowski. Założył zgromadzenia: oo. albertynów i ss. Albertynek, których zasadniczą misją jest niesienie pomocy biednym i nieszczęśliwym, w tym z powodu pijaństwa i alkoholizmu. Na szczególną uwagę zasługuje działalność ks. Bronisława Markiewicza, kapłana związanego z Ziemią Przemyską, założyciela towarzystwa i czasopisma pod nazwą "Powściągliwość i Praca" (w 1898 r., założył również Zgromadzenia Michała Archaniola, oparte na duchowości i statutach opracowanych przez Św. Jana Bosko). Inicjatywy te miały na celu zwalczanie alkoholizmu. W okresie II Rzeczypospolitej idee trzeźwościowe głosił św. o. Maksymilian Kolbe. Nadal aktywną działalność prowadziło Towarzystwo Czytelni Ludowych. W jego prace włączył się ks. Antoni Ludwiczak, twórca uniwersytetów ludowych (pierwszy założony w 1921 r. w Dalkach k/Gniezna). Nad pogłębieniem wiedzy religijnej, a szczególnie katolickiej nauki społecznej, z podnoszeniem problematyki trzeźwościowej, pracowały Sodalitje Mariańskie. W l. 1935-1936 w Polsce działało ok. 1500 sodalicji, skupiających ok. 100 tys. osób. Na ten aspekt pracy formacyjnej kładła akcent Akcja Katolicka (w Polsce od 1934 r.).



Św. Michał Archanioł pogromcą szatana,  
mozaika, Jasna Góra

Po II wojnie zadania w zakresie działalności trzeźwościowej Kościoła określił episkopat listem pasterskim z 1947 r. *Wytyczne Episkopatu dla kościelnej działalności trzeźwościowej*. 26 sierpnia 1956 r. w święto Matki Bożej Częstochowskiej, podczas odnowienia Jasnogórskich Ślubów Narodu jedno z przyrzeczeń brzmiało: „Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu, rozwiązłości”. W czerwcu 1959 r. przyjęte zostały *Wytyczne Episkopatu Polski dla kościelnej działalności trzeźwościowej*, określające ogólne ramy duszpasterstwa trzeźwości (zostały znowelizowane w kwietniu 1971 r.). Dokument ten powstał w okresie Wielkiej Nowenny, jako część milenijnego programu odrodzenia moralnego narodu. Przyjęto wówczas, że „przez dobrowolną, całkowitą abstynencję wielu” prowadzi droga do „trzeźwości stanowej i zawodowej wszystkich”. W 1957 r., z inicjatywy ks. Franciszka Blachnickiego, powołana została Krucjata Trzeźwości (przemianowana na Krucjatę Wstrzemięźliwości), jako ruch na rzecz otrzeźwienia narodu. W 1960 r. władze komunistyczne zlikwidowały tę inicjatywę.

W 1970 r. przy Episkopacie Polski powołano Komisję d/s Trzeźwości, powierzając jej koordynowanie pracy trzeźwościowej na terenie

kraju. Funkcjonowała ona do 1997 r., kiedy to jej zadania przejął utworzony Zespół d/s Apostolstwa Trzeźwości przy Konferencji Episkopatu Polski. W każdej diecezji powołani zostali diecezjalni duszpasterze trzeźwości. Ten rodzaj duszpasterstwa prowadzi także zakony i zgromadzenia: franciszkanie, kapucyni, marianie, michalicy, pallotyni, paulini i filipini. Przy szeregu parafiach podejmują działalność grupy AA, gromadzące osoby pragnące wyjść z uzależnienia. Każdego roku organizowane są liczne pielgrzymki w intencji trzeźwości, m.in. do Niepokalanowa, Miejsca Piastowego, Krzeszowa, Rokitna. W 1979 r., w Nowym Targu, podczas I pielgrzymki do Polski św. Jana Pawła II, ogłoszone zostało powołanie, jako kontynuatorki Krucjaty Wstrzemięźliwości, Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, a w 1982 r. na Jasnej Górze proklamowano Ruch Trzeźwości im. św. Maksymiliana Kolbego. W działalność trzeźwościową w znaczącym zakresie zaangażowała się Solidarność, głównie dekady lat osiemdziesiątych.

Organizacje trzeźwościowe zaczęły rozwijać się po 1989 r., w zmienionej sytuacji politycznej. Wyodrębnił się nowy nurt w pracy Kościoła i stowarzyszeń, a mianowicie potrzeba wychowania do trzeźwości, stąd powstanie m.in. Dziecięcej Krucjaty Niepokalanej czy Stowarzyszenia Wspierania Dzieł Ewangelizacji „Agapa”. Pojawiły się kolejne inicjatywy: Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu, ogólnopolskie spotkania trzeźwościowe w Licheniu i na Jasnej Górze, a także Wesele Wesel - spotkanie małżeństw, które miały przyjęcia weselne bezalkoholowe, czy Zimowe Igrzyska Abstynentów. Każdego roku, na początku sierpnia w kościołach czytane są listy pasterskie, apelujące o wstrzymanie się od spożywania napojów alkoholowych w sierpniu.

Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (kilka razy nowelizowana) nakłada obowiązek walki z alkoholizmem na parlament, władze państwowe i samorządowe, w tym poprzez zmniejszania fizycznej i ekonomicznej dostępności do alkoholu. Z różnym skutkiem podejmowane programy antyalkoholowe wiążą się z problematyką pomocy społecznej, którą objęte są osoby uzależnione i ich rodziny. Sprawą bezsporną jest bowiem, że procesy marginalizacji społecznej w znacznym zakresie stają się pochodną uzależnień od alkoholu. Rzeczywistość nasza jest dalece odbiegająca zarówno od nauczania Kościoła, Jego wysił-

ków na rzecz trzeźwości, jak też zapisów polskiego prawa, inicjatyw instytucji samorządowych, czy organizacji pozarządowych. Jako kraj posiadamy jeden z najwyższych wskaźników dostępności do punktów sprzedaży alkoholu. Jest on powszechnie dostępny przy organizacji imprez masowych, w tym przez samorządy (zamieniane są role, zamiast przeciwdziałać, stają się promotorami pijaństwa), studenckich juwenaliów (odpowiedzialność uczelni), różnego rodzaju spotkań formalnych i nieformalnych.



Sierpień jako miesiąc trzeźwości przyjęty został stosunkowo niedawno, bo w 1984 r. Wybrano go ze względu na sierpniowe pielgrzymowanie na Jasną Górę, do innych sanktuariów maryjnych, szczególne czczenie świąt maryjnych w tym czasie. Kościół w Polsce zachęca wiernych do całkowitej abstynencji w sierpniu nie tylko z motywów moralnych, ale także wychowawczych i patriotycznych. Nie możemy stępić sumień, wmawiać sobie, że nie stajemy przed potężnym zagrożeniem. Jeżeli opowiadały się po stronie tych, którzy troszczą się o kondycję fizyczną i moralną narodu, to nie umywajmy rąk, nie stawajmy z boku, nie wskazujemy, że one nas nie dotyczą.

# Miejsca pamięci Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” – Inspektoratu Chełmskiego „WiN” Stowarzyszenia Społeczno – Kombatanckiego (7)

Jan Paszkiewicz



Pomnik pamięci martyrologii żołnierzy Inspektoratu Chełmskiego Armii Krajowej i Zrzeszenia „WiN” 1939-1956 oraz wspierającej ich ludności miejscowej na cmentarzu komunalnym przy ul. Ignacego Mościckiego w Chełmie (2003 r.).

Ów symboliczny w formie nagrobek – opisany zwięźle przez Z. Lubaszewskiego w przywoływanej już parokrotnie przeze mnie publikacji Komisji Krajoznawczej O/PTT-K im. Kazimierza Janczykowskiego w Chełmie (*Pomniki i tablice pamiątkowe Chełma*, Wyd. TAWA, Chełm 2009, s. 28-29) – usytuowany jest przed kaplicą cmentarną, na skwerku z prawej strony.

Starania o budowę pomnika upamiętniającego walkę i męczeństwo żołnierzy AK, ramienia zbrojnego Polskiego Państwa Podziemnego i „WiN”, filaru powojennego niepodległościowego podziemia antykomunistycznego oraz wspomagającej ich ludności cywilnej – zwłaszcza rolników, leśników i lekarzy (według pierwotnego pomysłu stanąć miał przy Bazylice Narodzenia NMP) – z dotacji Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych i środków własnych Inspektoratu – podjęte zostały w 2002 r. Tekst inskrypcji na tablicy, uzgodniony z prezesami ŚZZAK Koła Chełm Stanisławem Milaszkiewiczem i Chełmskiego Środowiska Żołnierzy 27. WDP AK Tadeuszem Perszem, uzy-

skwał akceptację Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Lublinie 18 VI 2002 r. Dnia 30 IX tr. zapadła pozytywna Uchwała Rady Miejskiej w sprawie wzniesienia rzeczonożego pomnika. Głównym organizatorem budowy obiektu oraz uroczystości jego odsłonięcia i poświęcenia w dniu 18 maja 2003 r. był Janusz Toporek, działacz Inspektoratu i członek Zarządu Obszaru Wschodniego w Lublinie zarazem.

Mszę św. w bazylice (w jej trakcie Zygmunt Ożóg, członek Inspektoratu, odczytał treść modlitwy za dowódców, żołnierzy i tych, którzy pomagali walczącym) i okolicznościową homilię wygłosił ks. infułat Kazimierz Bownik, który też odsłonił – wspólnie z płk. M. Niedzielskim, Wiceprezesem ZG i ppłk. Z. Boczkowskim, Prezesem ZOWsch. „WiN” – i poświęcił pomnik. W uroczystości udział wzięli m.in. Jacek Sasin, Dyrektor Departamentu w Uds.KiOR, przedstawiciele władz samorządowych wojewódzkich, powiatowych i miejskich, zarządu miasta, policji, wojska i środowisk kombatanckich z 7. pocztami sztandarowymi. Apel poległych zakończony zo-

stał trzykrotną salwą honorową w wykonaniu kompanii Wojska Polskiego z Garnizonu Chełm. Po obiedzie żołnierskim w Wojskowym Klubie Garnizonowym odbyło się spotkanie koleżeńskie kombatantów z programem artystycznym, na który złożyły się głównie wiersze patriotyczne i pieśni partyzanckie w wykonaniu środowiska „Zaporczyków”.

\* \* \*

Na cmentarzu tutejszym pochowani zostali dwaj żołnierze oddziału zbrojnego „Młota”: ppor. Tadeusz Kwiatkowski „Krzysztof” – „Krzyś” (1923-1987; oficer łączności – później inwigilowany przez UB/SB) i Waław Kowalczyk „Kruk” ze Strachosławia (1922-2010). Na parafialnym przy ul. Lwowskiej zaś: Jerzy Śliwiński „Śliwa” (ur. w Chełmie, ranny 21 XI 1946 r. w Lesie Pobołowickim i zamęczony w areszcie

PUBP Chełm 27 tm. w wieku 18. lat), Roman Koćmirowski „Jar” (1923-2008; więzień polityczny PRL), Bogusław Sołdon „Majtek” (1925-2009; więzień polit. PRL) i Jerzy Biegalski „Skosny” (1927-2011; aresztowany w 1950 r., lecz zwolniony wkrótce mimo obciążających go zeznań...). Na terenie samego tylko chełmskiego powiatu ziemskiego z kolei, poza wymienionymi w poprzednim odcinku niniejszego cyklu: Stanisław Albinia „Ryszard” z Okop (ur. 1928 w Maryninie) w Świerżach, Józef Błaszczuk „Lis” (ur. 1913 w Leszczance, zm. 1980; więzień polit. PRL) w Kaniem, Edward Gałeczki „Grom” (1921-2007; więzień polit. PRL) w Dorohusku, Mieczysław Hawryluk „Syrena” z Leńniczówki (ur. 1923 w Łukówku; więzień polit. PRL) w Rudzie-Hucie i Mieczysław Patkowski „Gruby” – „Frycha” (ur. w 1921 r. w Mołodutynie, zm. 1983; nieformalny adiutant „Młota” – później inwigilowany przez UB/SB) w Kumowie.

## Fraszki refleksyjne

### Kłamstwo

Kto kłamstwem szafuje,  
ten się dezawuuje.

### Konkubinat

W konkubinacie  
szczęścia nie zaznacie.

### Niegodny

Kto na własny Naród pluje,  
na godność prezydenta nie zasługuje.

### Mafia urzędnicza

Pamiętaj narodzie  
- mafia urzędnicza,  
jest jak narkoman na głodzie.

### Adorator

Kocha siebie zawsze i wszędzie,  
nawet jeśli jest w błędzie.

### Ponizony

Poddając się władzy żony  
czuł się ponizony.

### Na szczycie

Będąc na szczycie,  
zważ, że nawet słońce  
nie jest stale w zenicie.

### Zagłuszona

Ziemia ma uszy,  
tylko człowiek ją zagłuszył.

### Waga słowa

Na życia scenie,  
staraj się, by twoje słowa  
były lepsze niż milczenie.

### Krytykant

Krytykuje innych błędy,  
a dla siebie wciąż ma względy.

### Ateście

Pamiętaj bratku,  
jesteś jedynie tworem przypadku.

### Dylematy z naukami społecznymi

Trudne są naukowe rokowania,  
gdy człowiek jest przedmiotem i podmiotem  
badania.

### Wątpliwy splendor

Ojciec teorii  
często nie wart glorii.

### Kłopoty z prawem

Kto korupcję sądu obnaża,  
na więzienie się naraża.

**Upadek sądownictwa**

Sądownictwo to kompletny wrak,  
gdy prawo strachu nie budzi,  
ale sędzia - już tak.

**Triki**

Stosując dziennikarskie triki,  
udowodnią, że komar  
największym zwierzęciem Afryki.

**Nie ta skala**

Jedna „afera” SKOK-owa  
wszystkie przykryć gotowa.

**Szlagierowy wywiad**

Córki esbeka  
z zięciem ubeka.

**Strategia obietnic**

Dwa razy obiecane,  
to jakby zrealizowane.

**Cyklon Stefan**

Największe spustoszenie  
robi na politycznej scenie.

**Zagrożenie**

Tu się wali,  
tam się pali  
w państwie rządonym  
przez wandali.

**„Pieski” etat**

Nie daj się bracie  
zatrudnić w roli „psa” na etacie.

**Sądowi „specjaliści”**

Biegli  
- przebiegli.

**Trudny dialog**

Od „odmętów fałszerstwa”  
„do odmętów szaleństwa”.

**Współcześni „chrześcijanie”**

To przykład żenujący  
- jeden z nich niechrzczony,  
drugi - niepraktykujący.

**„Kapłanowi”**

Nie pogrążaj się bracie  
w antykatolickiej krucjacie.

**Wielkanocne refleksje**

Nic go się nie odstrasza,  
by dowodzić Sanhedrymem,  
gotów uwolnić Barabasa.

**Oblicze zła**

Na etykiecie błyszczą kolorami,  
po czym ujawnia swe oblicze  
z diabelskimi kłami.

**Deficyt rządzących**

Zasoby intelektualne  
- niewystarczalne.

**Problem etyczny**

Eugenika selekjonuje:  
eliminuje.

**Niewiarygodny**

Tylko człowiek „mały”  
uwierzy w Laska dyrdymały.

**Przysłowie**

Niech stare przysłowie,  
„zwierz w sieci najsroźszy”,  
utkwi nam w głowie.

**Pokolenie Judasza**

Podobno Judasz się nie powiesił,  
lecz uciekł do środkowej Europy.  
Mamy więc wytłumaczenie,  
skąd tak liczne jego plemię.

**Śledztwo**

Na nowych biegłych już pora  
z tytułem magistra lub profesora.

**Państwo w teorii**

Gdy państwo tylko w teorii istnieje  
rzeczywistość się chwieje.

**In vitro**

Usczęśliwią każdego *in vitro*,  
aby zyskać w sondażach już jutro.

*Jan Fiedurek*

# Przestrzeń sporu o postrzeganie dziedzictwa Solidarności

Eugeniusz Wilkowski

Od kilku lat „Powinność” jest jedynym piśmie na Lubelszczyźnie podejmującym problematykę dziedzictwa Solidarności. Prowadzony jest cykl ukazujący sylwetki uczestników *solidarnościowej rewolucji*, podejmowane są zagadnienia odnoszące się do etosu Solidarności. Ową przestrzeń próbujemy napęłnić czytelnymi treściami, przywrócić im pierwotne znaczenie. Upominamy się, aby dziedzictwo fenomenu Solidarności wpisać w narodową tożsamość. Podejmujemy powyższe przy pełnej świadomości, że wielu ów dyskurs uznaje za zbędny. Zarzuca się nam, że niepotrzebnie depozyt lat osiemdziesiątych łączymy z kondycją naszego państwa doby dzisiejszej. Nie odnosimy się do tych, którzy – z różnych powodów – pozostają poza sferą solidarnościowych idei, ale do osób z *własnego* środowiska. Część chciałaby czytać wyłącznie o swojej dziejowej misji, o życiowym spełnieniu się, przy głębokim przekonaniu, że doprowadzili do powstania państwa o wydolnych, sprawnie funkcjonujących strukturach. Gdy w czerwcu ubiegłego roku w Zamościu prowadziłem debatę o zakresie wykorzystanych szans historycznych w 25-lecie wyborów czerwcowych i gdy należało wprowadzić do rozważań realny osąd aktualnej rzeczywistości, postawiono mi zarzut, że niegrzecznie przyjmuję osoby zaproszone, bo w środowisku, z którego przybyły, Polska jest postrzegana jako kraj szczęśliwości. Często słyszę, że jestem zbyt krytyczny, że *tendencyjnie* wskazuję na skalę zaniedbań. Tym adwersarzom chcę przypomnieć, że najpierw zauważam to wszystko, co udało się podjąć, poczynając od wybicia się Polski na niepodległość, przywrócenia praw człowieka, ale nie można udawać, że państwo nasze nie wymaga poważnych zmian. Rocznicowe refleksje nie mogą zatem zostać wyrwane z rzeczywistego postrzegania naszej narodowej kondycji, zarówno w sferze ekonomii, jak i stanu świadomości, sposobu odczytywania całego narodowego dziedzictwa, ale także – a może przede wszystkim – stosunku do wartości. Przed dwoma miesiącami podkreśliłem, że nadal wszyscy ponosimy odpowiedzialność za stan Polski, że nikt nie zwolnił nas z tej odpowie-

dzialności. Uczestników solidarnościowych wydarzeń nie stawiam zatem po stronie *weteranów*, ale tych, którzy nadal muszą pozostawać otwarci na kolejne znaki czasu. Jeżeli jest to moim *grzechem*, to do niego przyznaję się, więcej, ja w nim zamierzam pozostać.

Zarzuca się mi, że rozważania o dziedzictwie Solidarności podejmuję w sferze pojęć o dużym stopniu uogólnienia, a przez to stają się one trudnymi do ogarnięcia. Proszę zauważyć, że inaczej konstruuje się tekst historiograficzny, pozostający opisem minionych wydarzeń, ich rekonstrukcją. Ten rodzaj teksów nie wyczerpuje jednak zakresu refleksji o człowieku jako podmiocie historycznego procesu. Trzeba zatem wkroczyć w obszary antropologii człowieka, pytań egzystencjalnych, godności osoby. Nie jest więc możliwe redukcja solidarnościowego dyskursu do zapisu czysto relacyjnego. Adwersarzom ośmielam się przypomnieć, że bardzo czytelnie upominam się o zapisanie każdego solidarnościowego zdarzenia, nawet jednostkowego, pozornie o małym znaczeniu. Tym przecież zajmuję się od wielu lat. Przy zachowaniu pełnego szacunku wobec tego rodzaju zapisów, trzeba je przekroczyć i refleksję o przeszłości włączyć w szerszy kontekst rozważań. Czy rzeczywiście dużo wymagam?



Kolejnym wyrazem mojego *blądzenia* jest wprowadzanie depozytu Solidarności w przestrzeń wartości, wskazywanie na potrzebę uporządkowania ich, odniesienia do hierarchii wartości. Zarzuca się mi również, że wskazuję na potrzebę wpisywania ich w ponadczasowy ład. Wszystkie wartości – jeżeli mają być trwałe – zakorzenione są w tym porządku, a zatem nie ma

powodów, aby wniesione przez Solidarność sytuować w innym postrzeganiu. Nie można zrozumieć fenomenu Solidarności bez odwołania się do wymiaru idei, przemieszczania się ich, czy nawet ścierania. Idea zawsze pozostaje wraz z kondycją ducha, odniesieniem wobec świata wartości. Chciałbym refleksje o Solidarności zapisywać we wszystkich wyrazach pojawiającego się dyskursu. Jedynie wówczas możliwe będzie - w miarę pełne - oddanie obrazu tego fenomenu. I to są te racje, które dyktują taką relację do dziedzictwa Solidarności.

Zarzuca mi się także, że doświadczenie Solidarności łączę ze sprawą narodową, tymczasem człowiek nowoczesny powinien czuć się Europejczykiem, czyli nakreślać inne wybory, inne wartości. Po pierwsze, nie ma *innych* wartości. Łacińska Europa jeszcze w wiekach średnich określiła swoją tożsamość. Odchodzenie od nich staje się czynem samobójczym. W konstrukcji polityczno-prawnej Europa powinna pozostawać ojczyzną ojczyzn, zatem - jak każdy z europejskich narodów - i Polacy posiadają prawo do wyznaczania swoich interesów, aspiracji, dążeń. Tak. Idee Solidarności łączę ze sprawą narodową. To dzięki temu wielkiemu zrywowi ku wolności, postrzeganej także jako dążenie do posiadania suwerennego, wolnego kraju, Polska mogła wybić się na niepodległość i to drogą pokojowych czynów. Łączenie sprawy polskiej z Solidarnością nie jest zatem wyrazem braku nowoczesności. Nigdy nie opowiadałem się za patriotyzmem zamkniętym, zarezerwowanym z myślą o określonych (wybranych) kręgach obywateli, ale nowoczesny patriotyzm nie może być sprowadzany do obdzierania go z tego, co stanowi o jego istocie, czyli narodowego dziedzictwa, podstawowej wiedzy o historii i kulturze, wpisanej w kolejne epoki naszych dziejów. Przyjmowanie kulturowo (ideowo) obcych wzorów, przy równoczesnym wykreślaniu kolejnych obszarów stanowiących o naszej tożsamości, jest najzwyczajszą destrukcją. Naród, żeby trwać, pozostawać liczącym się partnerem wobec sąsiadów, musi pielęgnować pamięć o wszystkich rozdziałach wieków minionych, o każdym przejawie kultury materialnej i duchowej. Europejskość przyjmowana w kategoriach rezygnacji ze sprawdzonych form narodowej egzystencji, w tym utrzymania niezbędnego potencjału wytwórczego, jest po prostu nieporozumieniem. Patriotyzm to przede wszystkim odpowiedzialność za przestrzeń polskości, a nie przyjmowanie postaw konformistycznych, biernych, pasywnych czy zgoda - niezależnie od

formy, cicha bądź jawna - na narzucanie rozwiązań z zewnątrz. Prowadźmy zatem spór o sposób pojmowania nowoczesnego patriotyzmu.

I kolejny mój *grzech*. Podejmuję wysiłek, aby w przestrzeni życia publicznego wprowadzić sferę religii, a to jest wyrazem wsteczności, braku nowoczesności. Analizuję te głosy, mimo że są znakiem daleko idących uproszczeń, tak dalekich, że niejednokrotnie sprowadzających człowieka jedynie do wymiaru materii, strumienia doraźnych przeżyć. Osoby formułujące je zapominają, że zakres podejmowanej aktywności zawsze pozostaje pochodną przyjętej wizji świata i człowieka. Jeżeli tak, to koniecznie musimy odwołać się do antropologii człowieka. Tak, upominam się o koncepcję wyłaniającą się z ponadczasowego porządku, a fakt ten rodzi określone konsekwencje. Człowieka jako osobę postrzegać należy w jego usytuowaniu bytowym i aksjologicznym, czyli wpisanym w podstawowe pytania egzystencjalne, odnoszące się do świata wartości. Przyjęcie teistycznego porządku świata otwiera człowieka na przestrzeń Nieskończoności, stąd do systemu wartości należy wprowadzić i te, które wskazują na potrzebę odczytywania tych relacji. Uchwycenie powyższego zależy od przyjętej wizji osoby, ale to absolutnie nikogo nie zwalnia od właściwego rozpoznawania podnoszonych zagadnień, zrozumienia ich, jeżeli nawet ideowo pozostaje się w innym wymiarze. Nie można posługiwać się uproszczeniami, ani też powielać podsuwanych stereotypów. W Solidarności nurt chadecki zarysował się jako podstawowy, acz nie zawsze jest dostatecznie wyartykułowany, dookreślany. Tę niewątpliwą lukę, na swój sposób (przy świadomości swojej nieudolności), staram się jedynie uzupełniać. Jeżeli główny nurt Solidarności wpisany został w chrześcijańską antropologię człowieka, to odwoływania się do katolickiego nauczania społecznego, nauczania Prymasa Tysiąclecia, bł. Ks. Jerzego Popiełuszki, kapelana Solidarności, św. Jana Pawła II, uznać należy jedynie za wyraz konsekwencji Związku. Nie możemy nie zauważać tego dziedzictwa, szczególnie w tych miesiącach, w których więcej refleksji poświęcać będziemy fenomenowi Solidarności.

W tym kontekście może zrodzić się proste (fundamentalne?) pytanie, czy rozpoczynanie uroczystości rocznicowych Mszą św. jest wyrazem zakorzenienia w tym dziedzictwie, czy tylko formą, której nie wypada odrzucić, ale bez odnajdywania zasadniczych treści?

# Kalendarium

## ważniejszych wydarzeń z życia parafii: maj - czerwiec 2015

*opr. ks. kan. Grzegorz Szymański*

- Przez pięć kolejnych Niedzieli Wielkanocnych, na Placu Łuczowskiego, od 12 kwietnia do 10 maja, wspólnoty neokatechumenalne głosiły Ewangelię. Bracia mówili o swoich doświadczeniach wiary, modlili się psalmami, śpiewali i tańczyli. Ewangelizacji tej przewodniczył ks. prałat Ryszard Winiarski, proboszcz parafii w Dorohusku.

- W dniach od 29 kwietnia do 7 maja zorganizowana została parafialna pielgrzymka autokarowa do 5. stolic krajów ościennych. Pielgrzymi odwiedzili Berlin, Pragę, Bratysławę, Wiedeń i Budapeszt. Opiekę duchową i kierownictwo pielgrzymki sprawowali księża wikariusze: ks. Paweł Janczak i ks. Marcin Rola.

- Odpust ku czci Chrystusa Odkupiciela w naszej parafii obchodzony jest w 1. niedzielę maja. W tym roku uroczystości te przypadły na dzień 3 Maja. Główna Msza św., zwana sumą, została odprawiona o godz. 12. Przewodniczył Jej i Słowo Boże wygłosił ks. Jarosław Pałka, od 12. lat pracujący w Białej Cerkwi (ok. 80 km na południu od Kijowa). Msza św. zakończona została procesją eucharystyczną, tradycyjnie poprowadzoną alejkami pobliskiego parku. Uroczystości odpustowe zgromadziły liczną rzeszę wiernych, przybyłych również z innych parafii.

- 12 maja (we wtorek) o godz. 17. w parafii przeżywaliśmy piękną uroczystość udzielenia młodzieży klas III gimnazjum sakramentu bierzmowania. Tej podniosłej celebracji przewodniczył i skierował do młodzieży Słowo Boże

Jego Ekszelencja Ks. Bp Mieczysław Cisło. Do sakramentu bierzmowania przystąpiło 214 gimnazjalistów oraz kilka osób w starszym wieku. Ks. Biskup w Słowie Bożym akcentował potrzebę wierności Bogu i przedkładania dojrzałego świadectwa wiary. Postawy takie są szczególnie potrzebne w obecnych czasach, bowiem wartości chrześcijańskie są relatywizowane, czy wręcz negowane.

- W dniach od 16. do 25 maja ks. Paweł Jakubczak zorganizował autokarową pielgrzymkę do Francji. Szczególnymi miejscami pielgrzymiego szlaku były sanktuaria maryjne w Lourdes i La Salette. Pielgrzymi odwiedzili również stolicę Francji, zwiedzając m. in. Pola Elizejskie, katedrę Notre-Dame, wieżę Eiffla.

- W pierwszych dniach czerwca grupa młodzieży ze wspólnot neokatechumenalnych odwiedziła warszawskie seminarium „Redemptoris Mater”, przygotowujące kapłanów do pracy misyjno-ewangelizacyjnej na całym świecie. W programie było zwiedzanie seminarium, spotkanie z seminarzystami, wspólna Eucharystia. Wizyta zakończona została uczestnictwem naszych braci i siostr w agapie.

- W tym roku uroczystość Oktawy Bożego Ciała, gromadząca kapłanów i wiernych ze wszystkich chełmskich parafii, przeżywana była także w naszej wspólnocie parafialnej (9 czerwca). Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył i wygłosił Słowo Boże ks. Stanisław Szozda, tutejszy wikariusz. Po Eucharystii, alejkami parku, przeszła procesja eucharystyczna do czterech ołtarzy.

Okładka:

str. 1 - A. Tarasewicz, Matka Boża Chełma, miedzioryt (z *Phoenix tertio redivivus...* Zamość 1684)

str. 2 - Obraz Matki Boskiej Chełmskiej koronowany w 1765 (z *Koronacja Cudownego Obrazu...* Berdyczów 1780)

str. 3 - W. Ukleja, Matka Boża Chełma (z ks. K. Bownik, M. Kokosiński, *Sanktuarium Matki Bożej w Chełmie*,

Wrocław 2009, s. 4)

str. 4. Z. Józwik, Chełmska Unitów Bogurodzica, linoryt 2005